Ner 239. Kraków, Wtorek 18 Października 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 października.

Hr. Kalnoky, zabierając w piątek głos w komisyi delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych, wyraził obawę, że stanie się nudnym, powtarzając to samo, co już wypowiedział w komisyi cislitawskiej. Możnaby o pewną kokieteryę posądzić p. ministra, kiedy się czyta dalszy ciąg piątkowych jego deklaracyj, bo doprawdy nudne one nie są bynajmniej. W szczególności zaś ustęp, który hr. Kalnoky poświęcił sprawom bałkańskim, budzić musi bardzo żywy interes. Utrzymane w tym samym oczywiście duchu, co wywody hr. Kalnoky'ego w komisyi austryackiej, są jednak w tym względzie wyjaśnienia jego dane w komisyi węgierskiej bardziej stanowcze, ściślej określone i bogatsze w szczegóły.

Jeśli przewrot, który dokonał się w Serbii w ostatnich czasach, nietylko nie budzi obaw w austro-węgierskim kanclerzu, ale raczej go uspokaja, mimo, że stojące w tej chwili w Serbii u steru stronnictwo liberalne ma opinię partyi *par excellence* rosyjskiej — to w tem zdaniu p. ministra widzieć można wyraz osobistego zaufania do inicyatora całego przewrotu, p. Ristícza, ufności w spokój, trzeźwość i doświadczenie starego serbskiego męża stanu. W kraju tak młodym i politycznie niewyrobionym jak Serbia, gdzie stosunki stronnictw między sobą i wobec zagranicy znajdują się ciągle w stanie fermentu i zamieszania, bezpieczniej zawsze liczyć na ludzi niż na hasła, na indywidua niż programy. To też oświadczenie hr. Kalnoky'ego położy zapewne kres wszystkim tym interpretacyom i domysłom, które w „zamachu“ p. Risticza upatrywały krok dla Austro Węgier bardzo niebezpieczny.

Mniej uspokajająco brzmiało przemówienie hr. Kalnoky'ego w ustępie poświęconym Rumunii. Owe „prądy, którym nie łatwo się oprzeć w Rumunii,“ te wypadki, „które nas dotykają nieprzyjemnie,“ „których nie można było pozostawić bez nagany“ — wszystko to oznaki, że działalność wrogów Austryi żywą jest u południowo-wschodnich granic monarchii. W każdym razie nie brak i tu pewnych rękojmi, że ta działalność nie przybierze cechy groźnej dla Austro-Węgier; lojalne stanowisko króla i rządu, które z uznaniem podniósł p. minister, jest najsilniejszą z tych rękojmi, a nic nie wskazuje, aby w tem stanowisku zajść miała jakakolwiek zmiana na przyszłość.

Jest przywilejem Bułgaryi — *privilegium odiosum* — że dokoła niej skupia się zawsze najżywsze zajęcie świata dyplomatycznego. To też najciekawszem jest *exposé* hr. Kalnoky'ego, kiedy przechodzi do sprawy bułgarskiej, a specyalnie do ostatniego jej stadyum, tj. do noty p. Szyszkina.

Przyznając nawet hr. Kalnoky'emu — na co tak silny położył nacisk — że wcale nie „małoznacząca“ zachodzi różnica między „oficyalną notą“ a „depeszą“ dyplomatyczną, możemy jednak pominąć całkiem tę subtelność, bo nie w niej — naszem zdaniem — leży punkt ciężkości piątkowych wywodów ministra. Ten punt ciężkości leży w uwadze, którą mimochodem niby uczynił hr. Kalnoky, omawiając szyszkinowską notę. Łatwo byłoby — mówił p. minister — wystosować w tej sprawie pismo do Porty, tak jak tego pragnął p. Falk, ale interwencya taka „ma zawsze dwie strony“, bo w ten sposób „sprawa, która zresztą nie pociągnęłaby była żadnych dalszych konsekwencyj, może być właśnie wyśrubowaną do wielkiego znaczenia“. Otóż nie wątpimy ani na chwilę, że takiego właśnie „wyśrubowania“ sprawy spodziewał się w głębi ducha p. Szyszkin, redagując swoją niegrzeczną depeszę. Zapewne, nie wielkie jakieś zawikłanie międzynarodowe miał on na myśli przytem — nie o tem Rosyi marzyć w tej chwili — ale niewątpliwie przypuszczał, że depeszą swą nada jakiś ruch tej nieszczęsnej sprawie bułgarskiej, że wydobędzie ją może z owego martwego punktu, na którym stanęła i stoi od lat tylu. Wszak jako echo noty p. Szyszkina podniosły się zaraz w prasie rosyjskiej głosy o potrzebie rewizyi traktatu berlińskiego, o konieczności „wyjaśnienia“ sytuacyi w sprawie bułgarskiej i t. p.

Ale żeby ten ruch nastąpił, do tego potrzeba było koniecznie, by nota p. Szyszkina nietylko publicystyczne, lecz i dyplomatyczne znalazła echo, by zabrały w niej głos mocarstwa interesowane — a wówczas ze skrzyżowania się zdań, z wymiany kroków dyplomatycznych byłoby się może dało coś wykrzesać na użytek Rosyi. P. Szyszkin wie zapewne także, że każda interwencya dyplomatyczna „ma dwie strony“. Spodziewał się zapewne, że notą swą zaczepi o stronę chropawą, na której znajdzie punkt oparcia do dalszej akcyi. Tymczasem trafił na gładką powierzchnię, od której jego pocisk odskoczył, nie raniąc nikogo, chyba że raną zechcemy nazwać epitet „źle wychowanego dyplomaty“, jaki w opinii publicznej zdobył sobie przytem... sam p. Szyszkin.

Nie mógł oczywiście tego wszystkiego mówić wyraźnie hr. Kalnoky węgierskim delegatom. Ale że wspominając o niebezpieczeństwie „wyśrubowywania“ noty p. Szyszkina, pozwolił się domyślać chęci wyśrubowania sprawy **przez** p. Szyszkina — to pewna. Jest w tym zręcznym i gładkim zwrocie hr. Kalnoky'ego ironia, którą w Petersburgu odczują doskonale. Tem zręczniejszą jest deklaracya p. ministra przez to, że z całą stanowczością odpierając myśl zabrania głosu w sprawie noty rosyjskiej, znalazł hr. Kalnoky dla tej swojej decyzyi między innemi i motyw, który dla Bułgaryi i Turcyi jest cenniejszym od wszelkich not i depesz. „Szczególne oświadczenia z naszej strony wobec Porty w duchu, wskazanym przez p. referenta (Falka), są zresztą **zbyteczne** — mówił hr. Kalnoky — gdyż Porta **nie ma żadnych wątpliwości co do naszego zapatrywania się** na sprawy bułgarskie.“ A w jakimże to duchu oświadczeń żądał p. Falk! Chciał, aby „zakomunikowano Porcie, że postępowanie, jakiem się ona kieruje w ostatnim czasie względem Bułgaryi, nie jest przez wszystkich na traktacie berlińskim podpisanych oceniane tak niekorzystnie, jak przez Rosyę.“ Otóż hr. Kalnoky uważa za zbyteczne mówić to Porcie oficyalnie, bo ona sama wie to najlepiej. Jestto znów zwrot i gładki i zręczny, i z pewnością w Petersburgu zrozumieją go doskonale!

Tak więc hr. Kalnoky powiedział wszystko, co potrzeba, aby swoje stanowisko w sprawie bułgarskiej określić jasno i wyraźnie, a nadając temu formę polemiki z p. Falkiem, odjął swym enuncyacyom cechę agresywną przeciw Rosyi. Bardzo szczęśliwy dzień miał hr. Kalnoky w piątek w komisyi delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych!

Przegląd polityczny.

X. metropolita **Sembratowicz** ogłosił list pasterski w sprawie emigracyi do duchowieństwa dziewięciu pogranicznych grecko-katolickich dekanatów. W liście wyraża swą boleść z powodu emigracyi ludu. Jako dostojnik Kościoła katolickiego przewiduje, że emigranci „zmuszeni będą porzucić wiarę swych praojców, ową macierzystą grecko-katolicką Cerkiew i swój obrządek, a tem samem narażą się na utratę najdroższego dobra, to jest wiecznego zbawienia dusz i większego szczęścia.“ X. metropolita daje duchowieństwu tych dekanatów różne wskazówki, w jaki sposób wpajać mają w swych wiernych różnice pomiędzy Kościołem katolickim a Cerkwią schyzmatycką i zarazem ostrzegać, że przez przejście na schyzmę tracą zbawienie dusz. List ten obowiązani są księża odczytać ludowi z ambony zamiast kazania, a dziekani tych pogranicznych dekanatów czuwać nad tem, aby duchowieństwo do zawartych tam instrukcyj ściśle się stosowało; co ćwierć roku odbywać rewizye dekanatów i natychmiast po odbytej rewizyi zdawać sprawę ordynaryatowi metropolitalnemu o każdej wsi zosobna.

Staroczeski organ w Bernie wychodzący, *Morawska Orlice*, podaje wiadomość o bliskiem uzupełnieniu gabinetu austryackiego. Dziennik ten twierdzi, iż wskutek nominacyi nieprzychylnego Słoweńcom barona Heina kierownikiem rządu krajowego Krainy, klub Hohenwarta rozpadnie się prawdopodobnie, gdyż opuszczą go południowi Słowianie, zrażeni niepowodzeniem swoich usiłowań. Wobec tego Koło polskie będzie zmuszone połączyć się z liberalną niemiecką lewicą, celem utworzenia stałej większości w parlamencie, a wówczas zostanie powołany do gabinetu jeszcze jeden Polak. Młodoczeskie *Morawskie Listy* wymieniają nawet nazwisko przyszłego członka gabinetu. Będzie nim Namiestnik Morawii p. Loebl, który ma objąć tekę spraw wewnętrznych, podczas gdy hr. Taaffe zadowolni się przewodnictwem w gabinecie, jako prezes ministrów. Notujemy te kombinacye dzienników czeskich, chociaż uważamy je za absolutnie nieprawdopodobne. Nie wierzymy w połączenie się Koła polskiego z samą liberalną lewicą, a również nie przypuszczamy, aby mogło dziś przyjść do rozbicia się klubu Hohenwarta.

Liberalne stronnictwo w Sejmie dolno-austryackim było już dawno niezadowolnione z marszałka krajowego, hr. Kinsky'ego, który miał się kierować zbytnią względnością dla antysemitów. Obecnie, powołując się na znane słowa cesarza, wypowiedziane przy przyjęciu delegacyj do posła Suessa, próbują liberalni nakłonić hr. Kinsky'ego do złożenia godności marszałka. Dzienniki tego stronnictwa utrzymują, że hr. Kinsky zrezygnuje jeszcze przed ponownem zebraniem się Sejmu i że jego następcą będzie hr. Traun.

Pisma niemieckie zajmują się obecnie prawie wyłącznie ustawą wojskową, która została już podobno przedłożona radzie związkowej. *Köln. Volks Ztg*, która pierwsza podała bliższe wiadomości o tym ważnym projekcie, ogłasza teraz wyciąg z motywów, do przedłożenia dołączonych. Celem zatem, do którego dąży nowa ustawa, jest chęć dorównania armii francuskiej pod względem wysokości corocznego poboru, tudzież liczebnej siły tej armii w czasie pokoju i w razie wojny. Dwuletnia służba i znaczne pomnożenie armii stałej zapewnia Niemcom znacznie więcej sił młodych, niżeli się to stać może we Francyi, która ma znacznie niższą liczbę ludności. Wskutek zaprowadzenia dwuletniej służby czynnej, roczny kontyngens rekrutów musi się powiększyć o połowę liczby trzecioletnich żołnierzy, czyli o 28.000, tudzież o 60.000 tych popisowych, którzy jako zdatni do służby byli przydzieleni do pierwszej rezerwy, jako nadliczbowi. Dotychczas bowiem, wskutek małego kontyngensu, rok rocznie 60—70 tysięcy popisowych wcale nie służyło. Tak znaczne liczebne powiększenie armii wymaga jednakże nietylko nowych kadrów, ale także pomnożenia korpusu oficerskiego i liczby podoficerów. Za tem znowu idzie znaczne rozszerzenie koszar, tudzież powiększenie placów ćwiczeń i zapasów amunicyi. Wszystko to będzie kosztować bardzo wiele, ale postawi armię niemiecką na czele wojsk całego świata. Tak twierdzą organa półurzędowe.

Z Konstantynopola donoszą do *Vossische Ztg:* Na najbliższej audyencyi u sułtana poruszy Nelidow kwestyę bułgarską. Projekt odpowiedzi tureckiej na ostatnią notę rosyjską został przez sułtana cofnięty. Nowy projekt napisany jest w duchu pojednawczym i usprawiedliwia stanowisko sułtana względem Bułgaryi. Spodziewają się, iż na zasadzie nowego projektu przyjdze do skutku porozumienie między Nelidowem a sułtanem.

Mowa posła Stanisława Badeniego,

jako jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana w Sejmie dnia 28 września b. r. podczas rozpraw nad konwersyą długu indemnizacyjnego.

(Ciąg dalszy).

Takimi argumentami można rzeczywiście służyć chyba tylko sprawozdawcy większości i zadanie mu ułatwić, ale sprawie się nie służy i do jej wyjaśnienia się nie dopomaga. P. Dzieduszycki jest zdania, że należy w komisyi nietylko zastanawiać się nad konwersyą długu indemnizacyjnego, lecz także i nad innemi operacyami finansowemi, któreby wiodły do tego samego celu — zaś poseł Włodzimierz Kozłowski powiada: Była ankieta, ale ta badała rozmaite rzeczy, więc ta ankieta nic nie znaczy. Obydwaj oponenci żądają rzeczy sobie wprost przeciwnych, a co jednemu z nich dogadzałoby, to z góry budzi nieufność u drugiego. Czy przeto nie mógłbym panów imieniem komisyi prosić uprzejmie, abyście panowie byli łaskawi kiedyś poufnie się porozumieć między sobą i podać nam sposób, jak w tej sprawie postępować należy, aby obu panów zadowolnić. Nie twierdzę wcale, żeby to leżało już dziś w naszym programie, ale w przyszłości pewne porozumienie między szanowną opozycyą byłoby wskazane.

Poseł stryjski (przyznaję mu to) nie zakończył wywodu swego wnioskiem, by pokryć niedobór zrealizowaniem aktywów funduszu krajowego, ale niech mi pozwoli przy tej sposobności na jednę uwagę; kwestya konwersyi w innym Sejmie, t. j. morawskim właśnie tak była traktowaną, jak ją szanowny poseł postawił: co lepiej, czy skonwertować dług indemnizacyjny, czy pokryć niedobór z zasobów, stanowiących majątek kraju, ale nie z takich, jakiemi my teraz rozporządzamy, t. j. gmachem sejmowym, funduszem koszarowym itp., ale z kapitałów własność kraju stanowiących, które teraz wynoszą 3.500.000 złr. A jednak większość Sejmu, 60 zdaje mi się głosami przeciw 20 kilku uznała, że leży w interesie funduszu krajowego tych istotnych zapasów nie realizować dla pokrycia niedoborów, a natomiast przeprowadzić konwersyę długu indemnizacyjnego.

Przeciwko cyfrom i rzekomym błędom komisyi wytoczono jeszcze działo cięższego kalibru i to z całym aparatem retorycznym, napuszystym wstępem i nawet przedmową, która nas miała na taki straszny cios przygotować. Przyznaję, że sam, słuchając tego wstępu, struchlałem i nerwowo uchwyciłem jednego z sąsiadów za rękę, bo obawiałem się, że popełniłem co najmniej niedorzeczność, bo o innych czynach karygodnych, o jakie ze strony mniejszości obwiniony być mogę, nawet wspominać nie chcę. Otóż ta niedorzeczność ma polegać na tem, że większość komisyi twierdzi, iż jeżeli ja skonwertuję 26,000.000 długu 5% na 4%, a właściwie na 4½%, to zysk finansowy, jaki z każdej takiej operacyi wypaść musi, wyniesie około 1,200.000 złr.

Poseł Abrahamowicz z patosem wygłasza: nie umiecie liczyć, — jeżeli konwersya daje zysku finansowego około ½ procent, przeto zysk ten li-

---

W TYROLU.

(1) **Nowella.***)

— Tak jest, zapewniam cię, najdroższy Don Giovanni, że epoka wielkich talentów przeszła, minęła, skończyła się. Możesz co chcesz przeciw temu mówić, jakie chcesz argumenta przytaczać, możesz cały świat przekonać i na swoją stronę przeciągnąć; ja, Herkules Pompiliusz Grippi, będę zawsze stał przy swojem, epoka wielkich talentów przeszła, minęła, skończyła się i nie wróci.

— Ależ mój dobry Ser Ercole...

— Ależ mój najlepszy Don Giovanni, kocham cię, czczę, ubóstwiam, tak jest ubóstwiam, gotówem na cześć twoją palić kadzidła na ołtarzach, gotówem oddać ci serce, życie, zbawienie duszy, a nawet majątek, tylko tego jednego nie wymagaj odemnie, abym dla ciebie zmienił moje przekonanie. Nie, na Jowisza, tego jednego odemnie nie żądaj.

— Ależ któż ci mówi, że czegoś podobnego żądam?

— Ty, twoje spojrzenie, twój gest, to, o czem myślisz, to, co chcesz powiedzieć, wszystko.

— Jeśli tylko tyle, boć przecie ani jednem słowem ci nie zaprzeczyłem.

— Ale zaprzeczasz w myśli.

— Ani mi do głowy przychodzi.

— Więc naprawdę jesteś mego zdania, drogi, czcigodny Don Giovanni?

— Ależ naprawdę, nie raz, tysiąc razy jestem twego zdania, tylko nie sprzeczaj się, drogi maestro, nie wojuj z wiatrakami, jak Donkiszot, i wracaj do przedmiotu.

Ser Ercole westchnął głęboko, podnosząc ręce i oczy w górę.

— *E' duro!* — zawołał — ciężko, bardzo ciężko żyć i poświęcać się dla sztuki w tych czasach. Posucha, posucha prawdziwa i na talenta i na uznanie. Publiczność jak z lodu. W teatrze Costanzi oklaskiwali Thomasa tej zimy, przez grzeczność i reklamę. Myślisz, że go zrozumieli? *Chè!* Ich tylko dekoracye pociągają i buffonady *à la* Offenbach. Niema, niema już publiczności, ale niema też i śpiewaków.

Ser Ercole westchnął znowu głęboko, otworzył tabakierkę i kiwając smutno głową, zażył tabaki.

— Czarno rzeczy bierzesz, drogi maestro.

— Ja, czarno? *Per Bacco!* ty pierwszy to mi mówisz, ty jeden możesz to powiedzieć, nie bojąc się, aby słońce z nieba spadło na ziemię i gwiazdy. A pamiętasz ty te czasy, kiedy *Niema z Portici*, kiedy *Mojżesz*, kiedy *Ballo di maschera* po trzy miesiące nie schodziły z afisza i to na takich scenach, jak Scala, jak San Carlo, jak Fenice? I to nie dlatego, że podczas najpiękniejszych aryj obierano pomarańcze na parterze i połykano sorbety w lożach, o nie! Za każdym razem teatr trząsł się od okrzyków, kompozytora rwano niemal w kawałki z uniesienia, gdy go ujrzano w loży, wyprzęgano konie z powozów jemu i śpiewakom. Kto to dziś obaczy? Czy ty pamiętasz te czasy, gdzie one? Kiedy o opery, o primadonny tworzyły się partye, toczyły całe wojny! Tak, wojny prawdziwe! Miasta bywały podzielone na dwa obozy wrogie, a ile razy pchnięto sztyletem kogoś za przeciwną opinię teatralną. O drogie, piękne wspomnienia! Teraz... *chè!* ani kułakiem nie dadzą! A jedność naszego kraju kto zrobił? Może Garibaldi? *Chè diavolo!* któż jak nie Verdi i jego opery! A dziś... ani się wie o tem, ani pamięta.

— Ale cóż, byłoby i teraz choć trochę lepiej, tylko sił, sił artystycznych trzebaby, a tych niema.

Rozmowa ta toczyła się pomiędzy moim przyjacielem Ser Ercole Pompilio Grippi a mną, nad brzegiem Achensee, w jednym z najbardziej uroczych zakątków północnego Tyrolu. Siedzieliśmy na werandzie, wchodzącej w jezioro, którego fale z cichym szmerem opłukiwały słupy drewniane, wbite w wodę. Słońce zachodzące różowemi odblyskami odbijało się o skały liliowe i błękitne, wyrastające ponad lesiste górskie podnóża. Po ciemnej powierzchni jeziora ślizgały się, drżąc i rozsypując deszczem srebrzystym, blade smugi światła. Od czasu do czasu dochodził zdaleka miarowy odgłos wioseł, uderzających o wodę i płynęła po falach, unoszona wiatrem, dźwięczna, wesoła nuta tyrolskiego jodleru z łódki bliskiej przeciwnego brzegu.

Ser Ercole przysłuchiwał się z nachmurzonem gniewnie czołem.

— *Barbari!* — szepnął wreszcie przez zaciśnięte zęby.

— Barbarzyńcy? Dlaczego? — spytałem. — Nie przecząc ci wcale, drogi maestro, zdaje mi się przecież, że tam w łodzi przecież śpiewają wcale ładnie.

— Ładnie, ładnie, otóż to sąd profanów! I cóż ztąd, że na dwa czy cztery głosy zdaleka tworzy to melodyjkę niezłą. Ale na scenie, ale w operze, ale w aryi *da prima forza* spróbuj im kazać śpiewać! Co to za głosy! Zrana w niedzielę, w kościele parafialnym im popisywać się, a wieczorem w szynku; dla sceny... co ty z tych głosów zrobisz?

— Dla sceny, to co innego; ale że ty zawsze wracasz do tego, drogi Ser Ercole; niedarmo nazywają cię Ptasznikiem z Tyrolu.

— Co, wiesz o tem? wiesz na prawdę, słyszałeś?

Twarz Ser Ercole rozjaśniła się, jak słońce. Nachylił się ku mnie i w oczy patrzył, śmiejąc się, wyczekując odpowiedzi.

— Ależ naturalnie, że wiem. Któż cię nie zna, drogi maestro i nie wie, ileś to sideł nastawiał na piękne, nieznane światu głosy alpejskich górali i ileś talentów wyhodował, stworzył dla sztuki, najlepszy z impressariów.

Ser Ercole promieniał coraz bardziej.

— O najlepszy, to za wiele łaski! Niektórzy nazywali mnie wprawdzie królem impressariów, ale *chè*... zostawiam ten tytuł tym, co puszczali w świat Patti, Luccę, Nilson. Robiło się, co prawda, trochę, robiło, no i udało czasem.

Ser Ercole spuszcza oczy w udanej pokorze. Jest w tej chwili niezrównany. Malowaćby go trzeba.

Poznałem go podczas moich wędrówek po Włoszech, oczywiście w teatrze. Było to gdzieś na prowincyi, bodaj że w Lombardyi, ale nie wiem już: w Weronie, czy w Trewirze. Jakaś młoda debiutantka występowała jako Rosyna w *Cyruliku* i miała przeciw sobie całą uorganizowaną opozycyę, jak często bywa we Włoszech, oczywiście stronnictwo rywalki. Klaka źle funkcyonowała i szala zdawała się przechylać przeciw Rosynie, która przecież śpiewała ładnie i grała rolę swą ze zrozumieniem i werwą artystki. Było to już dawno, młodszy byłem o wiele i większy niż dziś gorączka. Wziąłem na kieł, żeby Rosynie zapewnić tryumf. Ochrypłem, rękawiczki podarłem na strzępki, ale w ostatnim akcie teatr cały wołał *bis* i *evviva!* i powodzenie mojej protegowanej było zupełne. Wychodzę z teatru, gwiżdżąc klasyczne *buona sera*, kiedy naraz, wyznaję, że nie bez przerażenia, czuję, że mnie ktoś chwyta w pół i zaczyna dusić. Oj źle, myślę sobie, napłatałem sobie biedy głupiem mięszaniem się do teatralnych kłótni włoskich. Teraz awantura gotowa. Chwytam oburącz laskę, starając się tymczasem rozpoznać napastnika w ciemnościach. Ale cóż! Napastnik klęczy przedemną, objąwszy mnie wpół i woła na cały głos wobec wychodzącego z teatru tłumu: Zbawco! aniele! bożyszcze! Życie moje należy do ciebie. Żądaj odemnie, czego chcesz, ale pierwej pozwól, abym ci ucałował ręce!

Takie było moje pierwsze poznanie z Ser Ercole, który był opiekunem, kierownikiem artystycznym i impresaariem Rosyny.

Nie jest to impressario z potrzeby, choć, jak każdy Włoch, na zysk materyalny bardzo bywa czuły. Jest nim z amatorstwa. Ser Ercole ma majątek, mieszka w Neapolu przy ulicy S. Chiara, drogiej włoskiemu sercu, bo ciągły na niej zgiełk, ścisk, smród ryb i starej oliwy, śpiew i wrzask lazzaronów. Ma salon, wybity czerwoną materyą, z żółtemi firankami i zielonemi aksamitnemi meblami, drugi salon zielony z błękitnem obiciem na meblach, *un appartamento splendido*, jednogłośnie, zdaniem całego literacko-artystycznego świata w Neapolu, zbierającego się u maestra co wieczór i uważającego Ser Ercole'a za wzór i wyrocznię w rzeczach dobrego smaku. Apartament ten ma dla maestra nieocenioną wartość, bo z okien nie widać nic prócz murów i tłumów ulicznych, ani skrawka morza, które Ser Ercole ceni ze względu na ryby, ale na które, jak każdy prawy Włoch, patrzeć nie lubi. Zresztą w Neapolu spędza on tylko zimę i to z ciągłemi przerwami dla artystycznych wycieczek. W jesieni zajmuje go, jak wszystkich Włochów: *ucellata*. Przez sześć tygodni, od rana do nocy w ciasnej, okrągłej wieżyczce na polu zabija nieszczęśliwe wróble i skowronki, zabłąkane na niegościnny grunt jego ojczyzny. Latem zaś jedzie „zastawiać sidła na talenta“.

W tem jest niezrównany. Całe Alpy przenurtował; wie, gdzie jakiś głos lepszy znaleźć, latami czeka na wyrobienie się jego i mutacyę, czatuje, jak myśliwy na zwierzynę, wyprosi, wykupi, gwałtem wydrze dziecko rodzinie, latami całemi uczy, kształci, chucha i dmucha, szlifuje i ogładza, aż wreszcie *star* męskiego lub żeńskiego rodzaju gotowy.

Ma przytem w postępowaniu z protegowanymi wiele zalet i stanowczą wyższość nad większą częścią swoich kolegów z profesyi. Opiekuje się swemi wychowankami, jak najtroskliwsza matka, strzeże ich moralności i broni od wszelkich zboczeń jak najsurowsza duenna, później jako impressario wyzyskuje ich w sposób względnie przyzwoity, i obdzierając ze skóry, nakłada do tej operacyi rękawiczki. Przywiązuje się zresztą do nich i do ich artystycznych powodzeń, jakby to były jego dzieci; mówiąc o najznakomitszych, o paru słynnych tenorach i kontraltach, wyszłych z pod jego ręki, zalewa się zawsze łzami.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że pobudką takiego postępowania jest u Ser Ercole'a sumienie w chrześcijańskiem słowa tego znaczeniu. Uważałby on wprawdzie za najwyższą zniewagę, gdyby ktoś ośmielił się powątpiewać o tem, że on, Ser Ercole Pompilio Grippi, jest *un cattolico dà vero* i w najwyższem oburzeniu na Niemców, którymi pogardza, jak ich przodkami dawni Rzymianie (niewdzięczny! — dostarczyli mu przecie tylu artystów!), rzuca na nich piorunującą obelgę: *sono eretici*, są to heretycy! Chodzi też na pielgrzymkę do Monte Vergine i za każdego zwerbowanego pupila ofiarowuje trzyfuntową świecę woskową Madonnie z Posilippo. Nie przeszkadza mu to jednak być w gruncie poganinem zupełnym, jak jego oba imiona. Uczciwość jego składa się z dobrze zrozumianego, własnego interesu, z przymieszką pewnej wrodzonej dobroduszności, opiera się na gruntownej bojaźni policyi, kodeksu i wszystkiego, co mogłoby wprowadzić w konflikt z prawem i jego stróżami; nad moralnością zaś swoich wychowanków czuwa Ser Ercole dlatego tak starannie, bo uważa ją za niezbędny warunek dla rozwoju i podtrzymania świeżego i dźwięcznego głosu.

Ogółem wziąwszy, człowiek nie gorszy od innych, a jako typ, bardzo ciekawy, ztąd też przepędzam z nim chętnie parę godzin, ile razy go spotkam w letnich wycieczkach wśród Alp, jakkolwiek drażliwość maestra i ciągłe wyobrażanie, że się z nim sprzeczają, nadaje każdemu spotkaniu trochę burzliwy charakter.

JAN ŁADA.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Nowella niniejsza, równie jak kilka innych, które w dalszej kolei ukażą się w *Czasie*, wyszła z pod pióra autora, który już od lat kilkunastu, pracując na innem polu, dał się zaszczytnie poznać czytającej publiczności. Żałujemy, że ważne względy zniewoliły go do ukrycia swego nazwiska pod pseudonimem.

czyć trzeba tylko od sumy 4,000.000 złr., gdyż tyle do końca okresu amortyzacyjnego zapłacimy procentów na indemnizacyę. Dalej p. Abrahamowicz chce być liberalnym, liczy od tych 4 milionów procent 1%, a chcąc dać jeszcze dowód dobrego humoru, dodaje jeszcze 10.000 złr. i orzeka, że zysk na konwersyi wyniesie co najwięcej 50.000 złr.

Przyznaję, że nie przypuszczałem nigdy, ażeby poseł tak wytrawny, jak p. Abrahamowicz, — niech mi daruje to wyrażenie — podobne *horrendum* mógł wypowiedzieć i przypuszczać, że ono zrobi w tej Wys. Izbie wrażenie.

W argumentacyi szanownego posła zaszła ta nieznaczna pomyłka, że zamiast liczyć owe ½ procent, lub 1 procent od kapitału resztującego, on je oblicza od sumy procentów, które jeszcze mamy zapłacić.

Szanowny poseł proponował wybór komisyi, któraby nad trafnością naszych cyfr się zastanawiała, a ja mu proponuję wybór tylko jednego rzeczoznawcy, o którym nie wiem, czy mu będzie sympatyczny, a tym jest t. zw. zdrowy rozsądek. Do tego tedy zdrowego rozsądku ja apeluję i zapytuję, czy można powiedzieć, że zysk ½ procent na sumie 26 milionów wynosi 40—50 tysięcy; jeśli szanowny poseł znajdzie jednego rzeczoznawcę z tej kategoryi, jakich ja proponuję, który nawet bez ołówka powie, że to jest rzecz możliwa, wtedy się uznam za pobitego. Sam poseł, zdaje mi się, nie wierzył i nie mógł wierzyć w to, co mówił, i dlatego zdaje się, że trzeba będzie zrobić nowe wydanie Szekspirowskiego: *Juliusza Cezara*, a w tem nowem wydaniu usłyszymy nowy głos ludu z pewną modyfikacyą. Pierwszy głos mówił: mniejsza o prawdę, byleby zwyciężyć, a tu trzeba będzie powiedzieć: wiem, że zwycięstwa nie będzie, ale niech przynajmniej na nieprawdzie użyję. Jeżeli to nowe wydanie kiedyś ukaże się, to w ozdobnej oprawie i z odpowiednią dedykacyą szanownemu posłowi Abrahamowiczowi je prześlę. (Wesołość).

Zachodzi tu jednak konieczność jeszcze jednej uwagi. Z przemówienia szanownego posła mogłoby się zdawać komuś, który niezbyt dokładnie, z powodu braku czasu, odczytał sprawozdanie komisyi budżetowej, że my stwierdzamy, iż konwersya, abstrakcyjnie pojęta, przyniesie zysk finansowy około 1,200.000 złr., następnie cyfrę tę przyjmujemy, jako czynnik porównawczy między budżetami przyszłemi po przeprowadzeniu konwersyi, a budżetami takiemi, jak się one przedstawiają przy pokrywaniu niedoborów corocznemi pożyczkami. Tak jednak wcale nie jest; my tej korzyści, jako czynnika porównawczego, nigdzie w żadnej cyfrze nie przyjmujemy, i ta czysta finansowa korzyść każdej operacyi konwersyjnej długu pięcio-procentowego na cztero-procentowy nie wpłynie wcale na rachunki porównawcze między dwoma, jak je nazywamy — *sit venia verbo* — planami finansowymi.

Poseł Abrahamowicz poruszył jeszcze drugą rzecz, to jest kwestyę uwolnienia od podatku kuponowego, do czego większość komisyi wielką przywiązuje wagę. Muszę zaznaczyć tu pewien tryumf komisyi, bo podczas gdy p. Abrahamowicz — powołuję się na świadectwo członków większości i mniejszości komisyi budżetowej — kiedyśmy pierwszy raz wykazywali korzyść konwersyi wskutek tego, że listy pożyczki nowej mogą być uwolnione od podatku kuponowego, powiedział jednem słowem: „Rzecz ta absolutnie nie warta nic.“ (Dr Goldman: Tak jest). Wczoraj zdanie już zmienił i przyznał, że to coś warte, lecz że ta wartość winna znaleść wyraz w kursie listów. P. Abrahamowicz przekonanie swe, że listy te będą uwolnione w drodze ustawodawczej od wszelkiego podatku, oparł na mowie p. ministra finansów. Tymczasem w projekcie komisyi absolutnie o tem niema wzmianki; to jest fakt stwierdzony odczytanemi wczoraj przez posła Szczepanowskiego paragrafami ustawy. W każdym jednak razie, gdyby nawet istotnie istniał projekt podobnej reformy podatku kuponowego, to trudno opierać się na czemś, co jest dopiero projektem ustawy, o którym nikt nie wie, czy i kiedy się stanie ustawą; to byłoby dopiero fikcyą, i to fikcyą, za której następstwa nikt, a także i poseł Abrahamowicz odpowiedzialności przyjąć nie może.

Ale powiedzmy, że to już nie jest fikcyą, ale że zapowiadana przez p. Abrahamowicza ustawa do skutku przyjdzie, wtedy grozi nam tylko to niebezpieczeństwo, że to wyjątkowe uwolnienie, które dziś dla pożyczki konwersyjnej uzyskać możemy, przyznane nam zostanie drogą ogólnej ustawy. Wszak szkody ztąd niema żadnej.

Na razie faktem jest, że pożyczki, które już obecnie dla pokrywania niedoborów zaciągamy i które w przyszłości zaciągaćbyśmy musieli, uwolnione od podatku kuponowego być nie mogą, a mamy uzasadnioną nadzieję i pewność prawie, że to uwolnienie dla pożyczki konwersyjnej uzyskać możemy.

Ztąd też wynika stanowcza korzyść konwersyi nad wszelkiemi innemi operacyami finansowemi, korzyść, której się zaprzeczyć nie da.

Jeżeli p. Abrahamowicz jest zdania, że uwolnienie od podatku kuponowego ma znaleść wyraz w kursie listów, to tem wartość uwolnienia wcale zmniejszona nie jest. I jeśli p. Kozłowski powiada: „Pomiędzy nami różnica jest jedna tylko, mianowicie, wy chcecie odrazu przez konwersyę zaciągnąć pożyczkę, którąby pokrywała na szereg lat następnych niedobory, my zaś chcemy to uczynić częściowo“ — to dalsza konsekwencya tej różnicy jest, że podczas gdy my chcemy skorzystać z możliwości uwolnienia pożyczki od podatku kuponowego, wy zaś panowie z góry tracicie możność uzyskania tego uwolnienia. Wszak to musi mi p. Kozłowski przyznać, że te 5 milionów, którebyśmy, idąc za radą posłów Abrahamowicza i Kozłowskiego, pożyczyć mieli, uwolnienia od podatku kuponowego otrzymać nie mogą i dlatego w tym projekcie mieści się pozytywna, cyfrowa strata i szkoda dla kraju, której łatwo uniknąć, przyjmując projekt Wydziału krajowego i większości komisyi.

Jak szanowny p. Abrahamowicz na tę kwestyę wartości tego uwolnienia od podatku kuponowego zapatrywał się przy innych okolicznościach, to pozwolę sobie panom przypomnieć tem bardziej, że obiecałem szanownemu posłowi, że i ja przyjdę ze stenogramami na trybunę. Ale trzeba przyznać z góry, że p. Abrahamowicz obliczył wartość uwolnienia od podatku kuponowego przy innej sposobności w tej nadziei, że go kraj nie uzyska i obliczał je wskutek tego nadzwyczaj wysoko. Dziś, kiedy przypuszczamy, że jest możliwość, a nawet pewność uzyskania tego uwolnienia, wtedy utraciło ono dla p. Abrahamowicza prawie zupełnie wartość. Bo kiedy chodziło na posiedzeniu 18 go października 1888 roku o sprawę pożyczki propinacyjnej, wtedy przedstawiał wartość tego uwolnienia nadzwyczaj wysoko. Powiedział mianowicie: (czyta) „Niedługo potrzebowalibyśmy liczyć, ażeby przyjść do przekonania, że jeżeliby ta operacya finansowa nie była uwolniona od podatków i należytości skarbowych, najmniej z całej kwoty 65,000.000 owego wynagrodzenia należałoby oddzielić 8,450.000 na podatki, powiadam 8,450.000 złr.“ (Wesołość). Więc p. Abrahamowicz w r. 1888, kiedy już był zupełnie dojrzały i kiedy miał dużo czasu, obliczył, że uwolnienie od podatków przy sumie 65 milionów na 21 lat warte jest 8,450.000 złr.; a kiedy my obliczamy, że uwolnienie od podatków 30 milionów przez 50 lat, a więc mniej więcej to samo, to tu 30 przez 50 lat, a tam 65 przez 21, jest warte 2,300.000 — nie chce p. Abrahamowicz uznać naszego zdania za słuszne. Rozumiałbym to, ale pod warunkiem, gdyby powiedział, że to uwolnienie tutaj także warte 8,450.000 złr., jak wówczas; tylko trzeba pamiętać z całą lojalnością, że wówczas dogodniej było dla p. Abrahamowicza przywiązywać wielką wagę do uwolnienia, bo zachodziła obawa, że go nie uzyskamy, a dziś już tej obawy niema, więc i rachunek inaczej wypadł. *(C. d. n.)*

Wyższe kursa dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

W sprawie organizacyi wyższych kursów dla kobiet przy muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, toczą się już od kilku miesięcy narady w sekcyi szkolnej Rady miejskiej. Za podstawę narad służy referat, przedłożony przez grono nauczycielskie tych kursów, a ogłoszony w całości w *Czasie*.

Ponieważ organizacya tych kursów ma znaczenie doniosłe, przeto sądzimy, iż pożądane są wszelkie uwagi i myśli w tej sprawie poruszone, które mogą się przyczynić do jej wszechstronnego i gruntownego omówienia. Tym względem powodowani, ogłaszamy przesłany nam artykuł, jakkolwiek niezupełnie się zgadzamy ze wszystkiemi żądaniami, poglądami i pomysłami, w nim rozwiniętemi. Pragniemy więc wywołać dalszą dyskusyę w tej ważnej kwestyi wyższego wykształcenia kobiet, a sądzimy, że właśnie na takiem ścieraniu się zdań i opinij sprawa zyskać może.

Przesłany nam artykuł brzmi:

Zeszły rok szkolny przyniósł nam niejeden fakt dodatni, świadczący o niewątpliwym, acz powolnym postępie w dziedzinie wychowania narodowego. Do takich faktów zaliczamy i stanowcze orzeczenie szanownego grona nauczycieli o potrzebie i ważności istnienia w Krakowie wyższych kursów dla kobiet, oraz o konieczności uzupełnienia ich i dalszego stopniowego rozwoju. Uznając wszakże znaczenie faktu tego dla sprawy wykształcenia kobiet polskich, nie możemy pominąć milczeniem tego, co nam się wydaje niedostatecznie uzasadnionem i wyjaśnionem tak w referacie szan. pp. nauczycieli, jako też w nowym programie kursów.

Szanowne grono nauczycieli uważa przedewszystkiem za rzecz właściwą utrzymanie kursów w głównych ramach dotychczasowej ich organizacyi, wnosząc z frekwencyi lat ubiegłych, że organizacya rzeczona odpowiada najzupełniej potrzebom społeczeństwa naszego. Jednocześnie jednak stawia, jako cel główny kursów, umożliwienie kobietom nabycia wyższego „uniwersyteckiego“ wykształcenia w zakresie nauk przyrodniczych i literackich. Zbyt wyraźnie wypowiedziany jest cel ten na czele projektu statutu organizacyjnego, aby można było wątpić o dobrych chęciach pp. nauczycieli, tylko trudno tu nie dopatrzeć zwykłej, nierównej miary, jaka niestety zachowuje się dotąd w stosunku do praw i do wiedzy, udzielanej kobietom. Jeżeli bowiem w uniwersytetach kurs nauk przyrodniczych, lub historycznych na wydziale filozoficznym trwa zwykle lat cztery przy odpowiedniem przygotowaniu słuchaczów, to oczywiście niepodobieństwem jest wykład tych samych nauk i w tym samym zakresie zamknąć w czasie kilka razy krótszym, zwłaszcza gdy się ten czas podzieli jeszcze pomiędzy właściwą naukę, a przedmioty przygotowawcze do tej nauki i kurs gospodarsko-ogrodniczy. Jak dalekim jest kurs taki od zakresu nauk uniwersyteckich, świadczy zdanie pp. nauczycieli, iż zdolniejsze uczennice mogłyby oba wydziały, przyrodniczy i literacki, w ciągu dwóch lat ukończyć. Chyba więc tylko wygórowanej uprzejmości pp. nauczycieli, mającej na celu zachęcenie do nauki niezbyt skorych do niej współobywatelek, zawdzięczamy to porównanie z kursem uniwersyteckim.

Może wreszcie do tytułu tego upoważnia ta okoliczność, że wykładów na kursach rzeczonych podejmują się przeważnie ludzie uczeni — profesorowie uniwersytetu. Niezaprzeczenie podnosi to wielce znaczenie kursów. Wykład uczonego specyalisty, najbardziej nawet popularny, potrafi dać cząstkę wiedzy istotnej słuchaczkom; ale jeżeli ten wykład ograniczony jest co do czasu tak dalece, jak się to dzieje na wyższych kursach imienia Baranieckiego, to cząstka ta wiedzy nie może się mierzyć na żaden sposób z zakresem nauk uniwersyteckich, pomijając już konieczność ograniczenia się mniejszą ilością przedmiotów i brak takich środków pomocniczych, jakie w każdym uniwersytecie dają możność obznajomienia się praktycznego z odnośnemi gałęziami wiedzy przyrodniczej. Zważmy przytem, że taki skrócony wykład jakiejkolwiek z nauk, dajmy na to chemii nieorganicznej lub organicznej (na każdą z nich przeznacza się po dwie godziny tygodniowo w jednym tylko kwartale jednego roku, a zatem niewięcej nad 24 lekcye) musi być jeszcze obniżony pod względem naukowego traktowania z przyczyny, iż na kursa przyjmowane bywają słuchaczki z wielce rozmaitem, a nieraz niedostatecznem przygotowaniem. Wprawdzie w drugim roku dodaje się jeszcze w pierwszym kwartale, również po dwie godziny tygodniowo, wykładu chemii codziennego życia; wszakże i z tym dodatkiem cały ten kurs chemii, nieprzenoszący w ogólnej sumie 72 lekcyj, nie może iść w porównanie z kursem nauki uniwersyteckiej. Wykład całego kursu fizyki ogranicza się również do dwóch kwartałów tylko, po 3 godziny tygodniowo, co znowu nie wyniesie więcej nad 72 lekcye. Fizyologia z antropologią mają być wykładane w jednym kwartale po trzy godziny tygodniowo, ogółem 36 lekcyj.

Na wydziale literackim nieco więcej czasu przeznacza się na historyę literatury polskiej i powszechnej, a stosunkowo za dużo na historyę sztuki w porównaniu z innemi ważniejszemi przedmiotami; to ostatnie tłómaczy się potrzebą związku z wydziałem artystycznym, jak również i początkowym charakterem kursów, jako szkoły przeważnie artystycznej. Natomiast historya powszechna rozpoczyna się wykładem zaledwie dziejów średniowiecznych, objętym w jednym kwartale w 36 lekcyach. Zasady psychologii 24 lekcye, zarysy historyi filozofii 36 lekcyj, podobnie jak na wydziale przyrodniczym zasady biologii i zasady ekonomii społecznej również, streszczają się, każde oddzielnie, w 24 lekcyach.

Wszystkie te niezmiernie ważne i niezbędne dla ogólnego wykształcenia kobiet gałęzie wiedzy w danym zakresie mogą być cennym przyczynkiem dla uzupełnienia i zaokrąglenia wykształcenia średniego. Kurs ich bowiem co do rozmiaru swego różni się niewiele od dopełniających kursów przy szkole wydziałowej lub od kursu najwyższych klas gimnazyów i niektórych pensyj prywatnych, przewyższa atoli pierwsze, tj. kursa dopełniające szkoły wydziałowej obszerniejszym programem, obejmującym nietylko nauki historyczno-literackie, ale i przyrodnicze; wszelkie zaś wogóle szkoły średnie żeńskie — większą ilością, rozmaitością i doborem przedmiotów, oraz bardziej doskonałym wykładem. Łudzić się jednak nie chcemy i nie możemy: nie dadzą one kobiecie uniwersyteckiego wykształcenia ani w zakresie nauk historyczno-literackich, ani tem bardziej w naukach przyrodniczych. Sami zresztą twórcy tego programu nie mogli nie zaznaczyć różnicy pomiędzy takiemi kursami a systematycznemi studyami uniwersyteckiemi. Te ostatnie, podług mniemania szan. pp. nauczycieli, przedstawiają liczne niedogodności, niedające się usunąć przy otwarciu do nich wstępu kobietom. Jakież tedy niedogodności systematycznej nauki usunięte są z drogi kobietom, zdążającym po światło wiedzy na wyższe kursa imienia Baranieckiego?

Oto przedewszystkiem udostępnienie tej wiedzy kosztem zniżenia jej zakresu, usunięcie wszelkich wymagań co do odpowiedniego przygotowania i egzaminów wstępnych, zaoszczędzenie kobiecie czasu i pracy poświęconych nauce i — co za tem idzie — utrzymanie poziomu jej umysłowego rozwoju i jej wiedzy na stopniu, nieprzekraczającym zwykłej miary średniego wykształcenia kobiet u nas, bo nawet niedorównywującym co do nauk ścisłych programowi wyższego gimnazyum męskiego.

Rozpatrzmy teraz, czy dotychczasowa organizacya kursów, z uwzględnieniem nawet zmian, w niej dokonanych, odpowiada istotnie potrzebom społeczeństwa naszego, czy zacna myśl założyciela kursów, przed 23-ma laty w czyn wprowadzona, w pierwotnej swej formie wystarcza dziś jeszcze, gdy prawie o ćwierć wieku posunęła się naprzód cywilizacyjna praca ludzkości i czy my sami tylko mamy słuszne powody stawiać jej granice w biednem, i bez tego w każdej sferze działalności swojej krępowanem społeczeństwie naszem?

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy krajowe.

Lwów 16 października.

(Nowy środek przeciw szerzeniu się zarazy pyska i racic u bydła rogatego).

(×) Zaraza pyska i racic u bydła rogatego, która dawniej tylko co lat kilka kraj nasz i sąsiednie nawiedzała, występuje teraz corocznie, zajmując coraz większe obszary i z większą intenzywnością. Zaraza ta, która nader wielkie szkody w hodowli bydła wyrządza, a w wielu wypadkach rolników, mianowicie mniejszych gospodarzy rujnuje, opanowała dziś wszystkie sąsiednie kraje, jak naprzykład Bukowinę, Morawę, Czechy, Szląsk pruski itp. Nic dziwnego zatem, że tak pojedynczy rolnicy, jak i towarzystwa dokładają wszelkich starań, ażeby znaleść skuteczny sposób powstrzymywania i leczenia tej zarazy, przeciw której dotychczas praktykowany sposób mniej lub więcej ścisłego zamknięcia nawiedzonych nią miejscowości i okręgów okazał się wszędzie nietylko jako do celu nie prowadzący, ale nadto wskutek bezcelowych ograniczeń ruchu handlowego w wielu wypadkach w wyższym stopniu dla gospodarstwa krajowego szkodliwym, niż sama zaraza.

Na każdy wypadek wykazały nowsze spostrzeżenia, że samo tylko zamknięcie okręgów zarazą dotkniętych, bez równoczesnego, ściśle przeprowadzonego systemu desinfekcyi stajen i zwierząt zakażonych, lub chociażby podejrzanych, do celu nie prowadzi, a tylko drugi, ujemny skutek na gospodarstwo wywiera. Nadto przekonano się, że środek dotychczas do desinfekcyi wagonów używany (wapno), jest przy praktykowanym powszechnie sposobie użycia, prawie zupełnie bezskuteczny, i chcąc skutecznie z zarazkiem walczyć, innych środków użyć należy.

Według świeżo ogłoszonych wyników prac ces. niemieckiego urzędu sanitarnego w Berlinie, który kolejno wszystkie zalecone środki desinfekcyjne do szybkiego zniszczenia zarazka choroby racicowej badał, okazuje się, że kwas karbolowy, kreolin, lysol i t. p. środki, bardzo słabo lub bardzo wolno działają i że jedynie solutol *(Roh-Solutol)* może być do wspomnianego celu skutecznie użyty.

Substancya ta jest dosyć tanią, kosztuje bowiem 1½ talara w chemicznej fabryce Dra Heydena następców w Radebeul koło Drezna i nadzwyczaj łatwą do użycia; daje się mianowicie ćwierć litra solutolu na jedną konewkę wody gorącej i skrapia się tem gnój, ściółkę, korytarze, ściany itp. Należałoby przeto poczynić kroki stosowne, aby skuteczność tego przez niemiecki urząd zdrowia zaleconego środka desinfekcyjnego, u nas z urzędu zbadano. Może przecież da się przy systematycznem zastosowaniu tego środka, lub też przy równoczesnem przeprowadzeniu próby z pyoktaniną i dithyonem, opanować, a przynajmniej ograniczyć coraz więcej rozszerzającą się zarazę.

Sprawa ta była roztrząsaną na posiedzeniu sekcyi stałej krajowej komisyi rolniczej, które odbyło się wczoraj w gmachu sejmowym. Na posiedzeniu tem uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, ażeby celem przeprowadzenia prób z użyciem solutolu, mianowicie na zakupno przynajmniej 25 litrów tego płynu, dalej na koszta podróży weterynarza i t. p. wyznaczył na razie kwotę 200 złr. Próby przedsięwzięte być mają na razie w kilku miejscowościach, położonych w powiecie lwowskim, a jeśli okażą się skutecznemi, wówczas w porozumieniu z rządem środek ten zostanie zalecony w całym kraju.

KRONIKA.

Kraków 17 października.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jakób Przeworski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Budowa szkoły.** W dniu wczorajszym odbyły posiedzenie połączone sekcye Rady miasta: ekonomiczna i szkolna celem naradzenia się nad budową nowej szkoły w miejsce baraku, zajętego na lokal obserwacyjny dla osób, przeniesionych z domów, dotkniętych cholerą. Jak wiadomo, sekcya szkolna uchwaliła wniosek o budowę nowego baraku szkolnego na placu Aryańskim. Po dłuższej dyskusyi uchwalono upoważnić p. dyrektora Niedziałkowskiego do wyszukania w tamtej stronie odpowiedniego lokalu celem wynajęcia na pomieszczenie 6 klas. Wniosek ten przedłożony zostanie na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej.

— **W 75-tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki** odprawionem zostało w sobotę uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu; celebrował je X. kanonik Fox. Kościół był zapełniony publicznością. Wieczorem odbyła się produkcya wokalno-muzyczna w sali Strzeleckiej. Odczyt wstępny, zastosowany do okoliczności, wypowiedział poseł Dr Sokołowski, poczem nastąpił szereg produkcyj wokalnych i muzycznych, wykonanych przez amatorów, przyczem także recytator p. Konopka deklamował dwa utwory: „Pogrzeb Kościuszki“ i „Bitwa pod Racławicami.“

— **Zakup trzech obrazów**, przeznaczonych do rozlosowania między akcyonaryuszów Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, odbył się w dniu wczorajszym. Nabyte zostały obrazy olejne: Janowskiego „Maciuś,“ Jasińskiego „Praczki,“ Koniuszki „Widok Kazimierza w nocy,“ Wojciecha Kossaka „Jenerał Sowiński,“ Mańkowskiego „Krasula,“ Sołomowicza „Kamieniec podolski,“ Stasiaka „Młyn,“ Sznarbacha „Karczma węgierska“ i akwarela Tondosa „Frauenkirche w Norymberdze.“

— **Lista sędziów przysięgłych.** Z dniem 1 stycznia 1893 r. rozpocznie się nowa kadencya sądów przysięgłych. Lista obywateli, mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych w roku 1893, wyłożoną jest od dnia dzisiejszego w prezydyum Magistratu. Listę tę mogą interesowani obywatele do przyszłego poniedziałku przeglądać i wnosić odpowiednie reklamacye.

— **Z Magistratu.** Dr Henryk z Lgoty Lgocki, konceptowy aplikant Magistratu, wniósł rezygnacyę ze swej posady na ręce prezydenta miasta, albowiem otwiera w Krakowie ajencyę prywatną dla interesów administracyjnych.

— **Brak karetek jednokonnych** daje się we znaki coraz więcej w tym czasie dżdżystym i wietrznym, gdyż jednokonki letnie, obecnie wyłącznie kursujące, nie chronią wcale jeżdżących ani od wiatru, ani od deszczu. Zmiana ta formy dorożek jest tem bardziej pożądaną, ile że z powodu zbliżających się dni zadusznych publiczność bardzo licznie zwiedza cmentarz, do którego, jak wiadomo, prowadzi droga długa i na wiatr wystawiona.

— **Znalezienie zwłok.** Onegdaj donieśliśmy o znalezieniu zwłok mężczyzny na torze kolejowym przy ul. Wielopole. Dochodzenie urzędowe wykryło, iż mężczyzną tym jest Władysław St., dawniej urzędnik kolejowy i telegraficzny, a ostatniemi czasy dyurnista podatkowy. Popełnił on samobójstwo.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z 11 b. m. nadał zastępcy starszego prokuratora państwa we Lwowie Alfredowi Hinzemu tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Minister rolnictwa zamianował koncypistę ministeryalnego Jana Tomaszewskiego wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa.

— **Ordery** otrzymali: Radca ministeryalny Adolf baron Jorkasch-Koch, pruski order czerwonego orła drugiej klasy, wielki krzyż oficerski włoskiego orderu korony i turecki order Osmanie trzeciej klasy; radca budownictwa, Jan Matula, rosyjski order św. Stanisława drugiej klasy, a inżynier, Roman Ingarden w Krakowie, rosyjski order św. Stanisława trzeciej klasy. Postanowieniem z dnia 25 września b. r. pozwolił Cesarz tym osobom przyjąć i nosić te ordery.

— **Z pod Dąbrowy** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: W nadesłanym mi Nrze 233 *Nowej Reformy* odczytałem artykuł „Z pod Dąbrowy.“ Nie myślę wcale korespondentowi *Nowej Reformy* odpowiadać, tylko dla uspokojenia tych, którzyby byli tą korespondencyą zaniepokojeni, podaję do wiadomości, co następuje: W powiecie dąbrowskim utworzył się komitet anticholeryczny pod przewodnictwem c. k. starosty i zastępcy prezesa Rady powiatowej. Komitet ów uprosił i mianował delegatów po jednym lub po dwóch do każdego okręgu sanitarnego, których jest 5. Delegatom dał do użytku 100 klgr. kwasu karbolowego 100% i po 50 złr. na każdy okręg przeznaczył do dyspozycyi tychże. Utworzył w ważniejszych miejscowościach powiatu domy izolacyjne i w części subwencyonował takowe. Nadto przypilnował, aby każda gmina w powiecie pewną ilość kwasu karbolowego i niegaszonego wapna posiadała w zapasie. Delegaci ustawicznie z nadzwyczajnem poświęceniem kontrolują rozporządzenia władz tak krajowych, jak i rządowych po gminach, które to gminy bardzo chętnie z małemi wyjątkami do porządków i asanacyi przystąpiły. W końcu nadmieniam, że wydział powiatowy, oprócz 500 złr. zaciągniętej pożyczki na desinfekcyę i działanie anticholeryczne, przeznaczył 100 złr. na aparat parowy desinfekcyjny, na który to cel osoby prywatne już około 150 złr. dobrowolnie złożyły. Ten aparat będzie stale funkcyonował w mieście powiatowem Dąbrowie, co prawdopodobnie powstrzyma w pewnym stopniu szerzenie się różnych chorób epidemicznych.

Piotr Treter, zastępca prezesa Rady pow.

— **Emigracya ludu ruskiego** z Galicyi do Rosyi obrała sobie nowe drogi. Jak już donosiliśmy, chłopi z Zaleszczyckiego i Borszczowskiego, a nawet z powiatu kocmanieckiego, poczęli przechodzić granicę od strony Bukowiny, mianowicie wzdłuż pasu między Onutem a Nowosielicą. O wychodźtwie tem podaje czerniowiecka *Gazeta Polska* następujące bliższe szczegóły: „Na razie skoncentrowano tam żandarmeryę, a przed paru dniami wysłano kompanię piechoty z Czerniowiec w liczbie 80 ludzi, celem obsadzenia linii granicznej od Onuta po Nowosielicę. Szwadron dragonów ma również pełnić tam służbę. Żandarmeryi powiodło się schwytać trzech ajentów emigracyjnych. Odstawiono ich do sądu powiatowego w Kocmaniu. O ile wiadomo, przez Nowosielicę wyemigrowało dotychczas 57 rodzin z Galicyi, 15 osób z Onuta i 20 włościan z powiatu kocmanieckiego. Władze rosyjskie przyjęły wychodźców bardzo chętnie i wysłały obałamuconych na Kaukaz, gdzie jeszcze przed laty przygotowywał dla nich kolonie smutnej pamięci Naumowicz.“

— **Pożary.** Na obszarze dworskim w Będziemyślu (pow. ropczycki), zniszczył pożar budynki gospodarskie i zboże; szkoda 9.582 złr. ubezpieczona. — Na folwarku dworskim Szczytna (pow. jarosławski), zgorzały budynki gospodarskie; szkoda 5.800 złr. w całości ubezpieczona. — W Wierzbnie, tegoż powiatu, spłonęła karczma dworska; szkoda 1.200 złr. w całości ubezpieczona. — Na przedmieściu Gródka, zwanem „Zastawskie,“ zgorzały trzy obejścia gospodarcze; szkoda 1.600 złr. w części ubezpieczona. — W gminie Łowisko (pow. niski), zniszczył pożar 3 obejścia gospodarskie; szkoda w całości nieubezpieczona wynosi 1.100 złr.

— **Samobójstwo.** W Czerniowcach zastrzelił się prawosławny duchowny Onciul, liczący lat 60, w napadzie rozstroju umysłowego.

— **Przejazd cara przez Warszawę.** We czwartek car z carową i w. ks. Ksenią Aleksandrówną przejechał przez Warszawę. Pociąg zatrzymał się na stacyi „Praga nadwiślańska,“ przystrojonej roślinami egzotycznemi i dywanami. O przyjęciu na dworcu podaje *Dn. Warszawski* obszerne, w znanym oficyalnym stylu napisane sprawozdanie, z którego przytaczamy niektóre szczegóły. Na dworcu zebrały się damy, jeneralicya, dostojnicy cywilni i wojskowi w mundurach i szlachta. Gdy pociąg wjechał na stacyę, powitał cara przy wagonie jenerał-gubernator Hurko wraz z żoną. Carowa przeszła do pokojów cesarskich, gdzie p. Hurkowa przedstawiła jej zebrane damy. Car przyjął wartę honorową i powitał jeneralicyę. „Następnie — pisze *Dn. Warszawski* — kapłan Teodor Gorbaczewskij przedstawił carowi swoją pracę: „Album artystyczno-fotograficzne starożytności rosyjskich i pamiątek prawosławia, zachowanych w Rusi chełmsko-podlaskiej,“ wraz z dokonanym przezeń opisem tego album. Car przyjął ten dar i wypytywał Gorbaczewskiego o jego pracę, a potem, podziękowawszy autorowi, polecił zanieść album do gabinetu swego w pociągu.“

Na stacyi carowi i carowej przedstawiały się między innymi następujące osoby: ochmistrze dworu: J. Pęcherzewski, L. Górski, w randze koniuszego T. Bujno, w randze ochmistrza K. hr. Starzeński i K. hr. Jezierski. W randze szambelanów: R. Potocki, K. Lachnicki, S. ks. Światopełk-Czetwertyński, M. ks. Radziwiłł, M. Karnicki, hr. E. E. Siwers. W randze kamer-junkrów: W. J. Gurko, M. ks. Woroniecki, M. Karski, O. Żółkiewski, A. hr. Potocki, S. Skarzyński, W. Małkowski, J. hr. Potocki. Szlachta niepozostająca w służbie: ks. M. Radziwiłł, J. hr. Ostrowski, F. Pusłowski, A. Ostrowski, W. hr. Colonna de Walewski, Z. hr. Wielopolski, G. hr. Łubieński, G. hr. Przezdziecki, K. Rembieliński, K. hr. Krasiński, K. hr. Branicki, W. hr. Branicki, T. ks. Lubomirski, J. ks. Radziwiłł; oraz panie: A. hr. Branicka, J. hr. Branicka z córką, M. Zawiszyna, hr. Wielopolska, M. hr. Łubieńska, J. Pusłowska, M. hr. Krasińska, E. Ostrowska, M. hr. Przezdziecka, T. Rembielińska, M. ks. Radziwiłłowa, M. ks. Radziwiłłowa, A. hr. Rzyszczewska, C. hr. Zyberg-Plater.

„Na pożegnanie — pisze *Dn. Warszawski* — wręczyła p. Hurkowa carowej wspaniały bukiet, cały z pięknych róż żółtych, z długiemi szerokiemi wstęgami, na których żółtem tle po obu końcach wyszyty był herb wszechrosyjski państwowy.“

— **Ślub.** W sobotę odbył się w kościele PP. Wizytek (Opieki św. Józefa) w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu ślub hrabianki Izy Tyszkiewicz, córki hr. Wincentego i Zofii z Pruskich Tyszkiewiczów, z hr. Józefem Załuskim, synem hr. Michała Załuskiego, właściciela Iwonicza w Galicyi.

— **Zabytki archeologiczne.** Znany przyrodnik p. Erazm Majewski, bawiąc w ciągu ostatnich kilku miesięcy w okolicach Stopnicy, odkrył kilkanaście t. zw. stacyj krzemiennych i cmentarzysk przedhistorycznych, z których przywiózł do Warszawy obfity zbiór zabytków archeologicznych. Są to przeważnie strzałki, noże, skrobacze, siekierki, itp. narzędzia z epoki neolitycznej. Kolekcya ta będzie tymczasowo pomieszczoną na wystawie etnograficznej w Warszawie, której otwarcie ma za dwa tygodnie nastąpić.

— **Poseł niemiecki w Chinach** p. Brandt, jeden z najlepszych znawców stosunków w państwie niebieskiem, któremu Niemcy zawdzięczają wiele korzyści odniesionych w Chinach, zaręczył się z panną Hearh, córką jeneralnego konsula Stanów Zjednoczonych w Korei. W połowie sierpnia b. r. miało się odbyć wesele, gdy tymczasem cesarz odmówił swego zezwolenia na małżeństwo, a to na zasadzie wyraźnego przepisu ustawy, zabraniającego zagranicznym reprezentantom Niemiec żenić się z poddanemi obcych państw. Z tego powodu p. Brandt podał się do dymisyi i zamierza ustąpić z wiosną roku przyszłego. Matrymonialna ta historya sprawia dyplomacyi niemieckiej wielki kłopot, gdyż znalezienie następcy dla zakochanego dyplomaty jest podobno bardzo trudne.

— **Uroczystość zaślubin** Dra Sygurda Ibsena, syna głośnego dramaturga duńskiego, z panną Bergliot Björnson, córką niemniej głośnego pisarza skandynawskiego, odbyła się 11 b. m. w Gudbrandsdal, miejscu rodzinnem panny młodej.

— **Audran**, utalentowany muzyk francuski, wydawał przed kilku dniami córkę swą za mąż. Świadkami panny młodej byli dwaj libreciści jej ojca: p. Chivol, autor libretta *Mascotty*, i p. Boucheron, który napisał tekst do *Miss Helyett*.

— **Zakon Trapistów** ma już nowego jenerała. Jest nim wybrany w dniu 11 b. m. w Albano dom Sebastian, opat ze Septfonds. Ojciec Sebastyan jest Francuzem, nazwisko jego rodowe jest Wyart; był on niegdyś dzielnym oficerem żuawów papieskich. Ma nawet krzyż legii honorowej.

— **150 000** egzemplarzy powieści *La Débâcle* sprzedano dotąd. Jestto największy sukces księgarski w ostatnich czasach.

— **Nekrologia.** Adolf Rucki, syn Ksawerego, obywatela ziemskiego w Ks. Poznańskiem, urodził się 1800 r. w Berlinie. Ksawery Rucki, ojciec Adolfa, po rozbiorze Polski sprzedał majątek i udał się do Anglii. Ożeniony był z Angielką panną Forster w r. 1799. W r. 1806 oddali pp. Ruccy syna Adolfa na pensyę w Dreznie. Po śmierci ojca w r. 1809 oddanym został na pensyę do P. Rouget w Warszawie. Matka wyszła w r. 1811 w powtórne małżeństwo za Dominika Jakubowskiego, sekretarza ks. marszałkowej Lubomirskiej, i młodego Adolfa oddali pp. Jakubowscy do Theresianum w Wiedniu. Później wyjechali do Londynu, gdzie nauki pobierał młody Adolf od profesora Beal. W r. 1821 wrócił do kraju i na Uniwersytecie w Krakowie pozostawał, a ukończywszy nauki, udał się do wuja do Londynu. Przebywając w Londynie, w St. Omer we Francyi i w Paryżu, powrócił na stały pobyt do Krakowa 1829 r. W tym roku stracił matkę, a ojczym stracił cały majątek. Nie pozostało ś. p. Adolfowi jak zająć się dawaniem lekcyj angielskiego i innych obcych języków. W r. 1830 wstąpił do wojska polskiego i w legii nadwiślańskiej w III szwadronie służył do końca kampanii. Powróciwszy do Krakowa, znów dawaniem lekcyj zajmował się i jako prywatny guwerner w Królestwie w domach obywatelskich pozostawał aż do 1880 r.

Przyjechawszy z Królestwa do Krakowa, miał wypadek, upadł — i dwa lata ciężko chorował. Cały ciężko zapracowany grosz straciwszy w chorobie, zmuszony był prosić, aby go przyjęto do Towarzystwa Dobroczynności, gdzie też po przyjęciu św. Sakramentów w sobotę 15 b. m. życie zakończył. Pogrzeb odbył się dziś.

— Dnia 11 b. m. zmarł w Iwierzycach pod Sędziszowem Leonard Wędrychowski, rządca ekonomiczny. Zmarły odznaczał się prawością i nieskazitelnym charakterem, co zjednało mu sympatyę i szacunek okolicznego obywatelstwa i włościan.

— **Przybyli do Krakowa**: Grand-Hotel: Maks Herschman, kupiec z Wiednia; Morton hr. Douglas, właściciel dóbr z Berlina; Arnold Morand, kupiec z Paryża; Maurycy Klein, kupiec z Wiednia; Karol hr. Potulicki, wł. dóbr z Poznania; Rozalia Myczkowska, żona kupca z Krynicy.

Hotel Saski: Zdzisław hr. Tarnowski, obywatel ziem. z Dzikowa; Władysław Wierusz Kowalski, obyw. ziem. z Ostrowa; Stanisław Lubomirski, kupiec, gub. radomska; Jerzy Kaufman, kupiec z Gorlic; Kolin Bernat, fabrykant z Węgier; Franciszek Pfeifer, urzędnik z Witkowic.

Hotel Drezdeński: Antoni Możdziński, inżynier z Kielc; Fryderyk Bernau, kupiec z Wiednia; Ludwik Goldsteiner, inżynier z Wiednia; Adam Mićkiewicz, właściciel dóbr ziem. Zawadka, Sanok; Jan Steuer, kupiec z Berna; Franciszek Taschner, kupiec z Berna.

Hotel Centralny: Włodzimierz Bukojewski, inżynier z Gorlic; M. Kempiński, kupiec z Wrocławia.

Hotel Pollera: Herman Krause, mechanik z Wiednia; Dr Kazimierz Czyszczan, adjunkt sądowy z Wadowic; Władysław Krzyszkowski, adjunkt sądowy z Rzeszowa.

Hotel Europejski: Helena Marasse, wł. dóbr Jurków; Konstanty Martycz Jaworski, kierownik robót melioracyjnych w Toniach; Henryk Zubczewski, naczelnik sądu z Radłowa.

Hotel Krakowski: Julian Papara, właśc. dóbr ze Lwowa; Piotr Dobrzański, komisarz powiatowy z Wieliczki; Henryk Meyssner, notaryusz ze Starego Sącza.

Hotel Narodowy: Adolf Hochstim, lekarz z Rozwadowa; Karol Zawisza, poborca podatkowy z Sokołowa; Wiktor Szkocki, sekretarz z Sokołowa.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 18 b. m. po raz drugi: *Ostatnie słowo* (Das letzte Wort), komedya w 4 aktach Franciszka Schöntana.

We czwartek 20 b. m. po raz jedenasty: *Teść*, komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

W sobotę 22 b. m. po raz pierwszy: *Pierwiosnki*, obrazek w 1 akcie przez Kordyana Ujejskiego; po raz pierwszy: *Wet za wet*, komedya w 1 akcie przez Chmurkę; po raz pierwszy: *Parawanik* komedya w 1 akcie Michała Wołowskiego i po raz pierwszy: *Dzieci muzy*, komedya w 1 akcie Fr. Domnika.

— Dnia 16 października pochmurno; termometr od +10·5 doszedł do +15·7 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7-mej rano dnia 17 października stan jego był 734·4 mm., termometru +8·2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 18 października: św. Łukasza ewangielisty.

Cholera.

Kraków 17 października.

Od godziny 8 rano d. 15 października do 8 godziny rano dnia 16 października b. r. zachorowała jedna osoba na cholerę i umarła.

Dotychczas zachorowało na cholerę 42 osób. Umarło 18. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 13 osób.

Kraków, d. 16 października 1892 r.

Dr Buszek, fizyk miejski.

Od godziny 8 rano dnia 16 października do godziny 8 rano d. 17 października nikt na cholerę nie zachorował. Jedna osoba umarła.

Dotychczas zachorowało na cholerę 42 osób. Umarło 19. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków, d. 17 października 1892 r.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Według powyższych biuletynów zachorowała przez ostatnie dwie doby jedna osoba na cholerę i umarły dwie osoby. Mianowicie zachorował i umarł Piotr Wojtas, o którego zapadnięciu ciężkiem już w sobotę donieśliśmy. Wojtas był stróżem domu przy ulicy Mostowej pod Nrem 1; ulica ta leży w niedalekiej odległości od ulicy św. Wawrzyńca. Desinfekcyę mieszkania zmarłego zarządzono, a rodzinę przeniesiono do baraku w Ogrodzie Angielskim, gdzie przebędzie przepisaną kwarantannę. Drugą osobą zmarłą jest Jan Szkolnik, posługacz policyantów z dworca kolejowego. Szkolnik umarł wśród bardzo podejrzanych objawów cholerycznych; człowiek ten wszakże, liczący lat 60, miał bardzo podkopany organizm i przed zachorowaniem popełnił wielki błąd dyetetyczny, dlatego w dniu dzisiejszym odbędzie się sekcya zwłok zmarłego, celem ostatecznego zbadania przyczyny śmierci.

W powiecie nie zaszedł żaden dalszy przypadek choroby lub śmierci. Pochwały godną jest opieka i troskliwość, jaką nad internowanymi mieszkańcami domu ze wsi Zwierzyniec, gdzie zaszedł ostatni przypadek śmierci, rozwinęło tutejsze starostwo. Mieszkańcy ci otrzymują rano szklankę herbaty z rumem i chleb, w południe rosół i ½ funta mięsa na osobę, wieczorem herbatę z rumem i chleb. Starostwo zarządziło onegdaj rewizyę cegielni na Zwierzyńcu, gdzie pracuje znaczna liczba robotników i spostrzeżone usterki sanitarne poleciło natychmiast usunąć.

W Płaszowie zachorowała i umarła Królikowa Barbara, lat 50, wyrobnica.

W Mszęcinie zdarzył się nowy wypadek; zmarła 3-letnia Elżbieta Kapala.

W przysiółku Pasternik wyzdrowiało dwoje chorych.

Z Mielca nadeszła wiadomość, że zdarzył się tam nader podejrzany wypadek. Zachorował tam Maciej Lis, wyrobnik, z Rosyi przybyły. Na miejsce wysłany został lekarz powiatowy, Dr Barzycki.

W Wołowcu, a przeto w całym powiecie gorlickim, uznano cholerę za wygasłą i usunięto wszelkie utrudnienia komunikacyjne, jakie zarządzono w tym powiecie, z powodu wybuchu cholery.

Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, fizyk powiatowy docent Dr Ponikło wykazał w dniu 15 b. m. w wodzie wiślanej stanowczo obecność prątków przecinkowych Kocha. Oddzielenie kolonii tych prątków udało się zwykłym sposobem na płytach żelatynowych 4go rozcieńczenia po 60 godzinach. Wszystkie próby bakteryologiczne i reakcya chemiczna wynik badania w zupełności stwierdziły. Ilość kolonij była mała: 4 kolonie na 600 do 700 kolonij różnych innych bakteryj.

Woda, użyta do badania, została wzięta na północnym brzegu Wisły, nieco powyżej „Skałki,“ przyczem starano się ściągnąć wyłącznie wierzchnią warstwę wody. O powyższym wyniku dokładnem sprawozdaniem władze powiadomiono.

Wynik ten tylko naukowo uzasadnia to, co na podstawie biegu epidemii na pewne domyśleć się można i nie jest wcale zatrważający, jest atoli przestrogą unikania nieprzegotowanej wody wiślanej podczas epidemii.

Telegramy.

Buda-Peszt 17 października. Według urzędowego raportu, dnia 14 października zachorowało w Buda-Peszcie 34 osób, 11 umarło; w Eresi zachorowało 9 osób, umarło 3; w Erdi zachorowało 5 osób, umarły 2; w Tittel zachorowało 4 osoby, umarły 4; w Padar zdarzył się jeden wypadek śmierci, a również tyle w Batta, Fadd, Hoor; w Hoegyesz zachorowała 1 osoba.

Buda-Peszt 17 października. Od godziny 6 przedwczoraj do godz. 6 wczoraj zachorowało 23 osób, umarło 10. Dwadzieścia osób wypuszczono, jako zdrowe.

Szegedyn 17 października. Od przedwczorajszego dnia do wczoraj zaszedł tu 1 podejrzany wypadek śmierci.

Hamburg 17 października. Przedwczoraj zgłoszono 10 wypadków zasłabnięcia i 3 wypadki śmierci, atoli 7 wypadków zasłabnięcia przypada na spóźnione zgłoszenia. Do szpitala przywieziono 5 osób chorych i zwłoki dwojga dzieci, zmarłych na dysenteryę. Wczoraj zgłoszono 24 wypadki zasłabnięcia, atoli okazało się, że z liczby tej 7 osób nie zapadło na cholerę, a więc na dzień wczorajszy przypada tylko 17 wypadków zasłabnięcia.

Marsylia 17 października. Wczoraj umarły tutaj dwie osoby wśród podejrzanych objawów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu zjednoczonej rady zawiadowczej Towarzystwa kolei państwowych, na którem obecni byli wszyscy austryaccy i węgierscy członkowie, zapadła jednomyślnie rezolucya stwierdzająca co następuje: Uchwała, mocą której nastąpiło zmniejszenie kuponu o cyfrę opłacanego od obligacyj podatku przy równoczesnem ustanowieniu kuratora dla posiadaczy priorytetów celem wywołania decyzyi sądowej w tej sprawie, zapadła jednomyślnie zarówno co do czasu, od którego podatek ma być potrącany, jakoteż co do *meritum* kwestyi. Zapadła ona po dojrzałej rozwadze i z zupełną świadomością odpowiedzialności, jaka z tego powodu cięży na radzie zawiadowczej, i każdym z jej członków z osobna. Rada zawiadowcza oświadcza, że solidarnie odpowiada za powyższą uchwałę a równocześnie wyraża zupełne zaufanie prezydentowi, któremu poruczono przeprowadzenie uchwały.

Buda-Peszt 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej obradowano nad sprawozdaniem o zamknięciu rachunków za rok 1890 i w myśl wniosku referenta Bezecnego przyjęto wykazane przekroczenia budżetu. Dzień następnego posiedzenia nie został oznaczony.

Buda-Peszt 17 października. Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej zakomunikował prezydent podziękowanie cesarskie za życzenia, złożone przez delegacye w dniu imienin Cesarza.

Dumba przedkłada sprawozdanie o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych.

Do głosu są zapisani, *contra*: Eim, Spincicz; *pro:* hr. Buqouy, Jaworski, Luzzatto i Meznik.

Pierwszy mowca Eim wskazuje na oświadczenia ministra spraw zagranicznych, które skreślone są w różowych barwach, podczas gdy wywody ministra wojny wywołują pewien sceptycyzm. Dawniejsi delegaci narodu czeskiego ulegali, jako partya rządowa, t. zw. racyi stanu. Stronnictwo mowcy jednak jest zupełnie niezależne od ławy rządowej i nie obawia się żadnych insynuacyj. Naród czeski nie uważa Rady państwa za prawdziwą reprezentacyę i nie uznaje także dualizmu za ukończenie ewolucyj konstytucyjnych.

Stronnictwo mowcy zgadza się z rządem co do polityki utrzymania pokoju. Różnica rozpoczyna się przy wyborze odnośnych środków. Nieniemieckie ludy Austryi powątpiewają w użyteczność trójprzymierza. Głęboka niechęć narodu czeskiego do wszelkiego połączenia z Niemcami jest owocem wielu stuleci. Czesi z jednej strony nie są tak naiwni, aby zrzec się chcieli moralnej siły, jaką jest sympatya innych ludów słowiańskich, w szczególności narodu rosyjskiego, z drugiej zaś strony, jako Słowianie, umieją słowiańskie uczucie połączyć z obowiązkami dla tej monarchii. Sojusz z Niemcami jest ze stanowiska historyi austryackiej nienaturalny.

Mowca usiłuje to bliżej umotywować i dodaje: Naród czeski nie żywi nienawiści ku Niemcom, nie życzy sobie polityki odwetu; chce, aby Niemcy pozostały za granicą, aby niczego nie szukały w Austryi i na odwrót. Nadmierna przyjaźń prowadzi łatwo do nieprzyjaźni. Sojusz uważany, jako wieczny i niezmienny, oznacza zrzeczenie się własnej samodzielności ze strony słabszej części. Czesi potępiają prawno-państwowy stosunek do Niemiec. Mimo że trójprzymierze wkłada na nas straszne ciężary wojskowe, to jednak — jak się zdaje — Berlinowi to wszystko nie wystarcza. Minister spraw zagranicznych nie ma wolnej ręki, a oddziaływanie przymierza na wewnętrzną politykę jest zgubnem.

Buda-Peszt 17 października. Komisya węgierskiej delegacyi dla spraw zagranicznych uchwaliła zakupno pałacu dla ambasady w Londynie, poczem odczytał referent Falk sprawozdanie, dotyczące zagranicznej polityki monarchii. Sprawozdanie to, przyjęte bez zmiany, brzmi, jak następuje:

Gdy komisya nietylko z mowy tronowej i oświadczeń ministra spraw zagranicznych, ale także z widocznych i powszechnie znanych faktów nabyła przekonania, że ogólne europejskie położenie od ostatniej sesyi delegacyjnej w istocie się nie zmieniło, przeto tym razem nie miała powodu prowadzenia szerokiej dyskusyi nad sprawami zagranicznemi. Także i dziś nie znajduje się na porządku ani jedna kwestya, któraby zagrażała pokojowi europejskiemu; owszem, według zapewnienia ministra spraw zagranicznych, nasza monarchia utrzymuje ze wszystkiemi obecnie państwami bez wyjątku takie stosunki, które można nazwać najzupełniej zadowalniającemi i uspokajającemi. Jeszcze wprawdzie nie ucichły zupełnie owe obawy, które komisya w swojem zeszłorocznem sprawozdaniu wskazywała; owszem, także i dziś istnieją owe, jak się wyraził minister spraw zagranicznych, sprzeczne prądy, które stanowiły źródło owych obaw. Przygotowania wojenne nietylko nie ustały, lecz ze wszystkich stron bywają prowadzone dalej na Wschodzie, jak i na Zachodzie, przez co naturalnie środkowo-europejskie państwa widzą się zmuszone ze swej strony tym przygotowaniom dorównać. Z drugiej strony jednak nie da się zaprzeczyć, iż obawy, jakoby te przygotowania w bliskiej przyszłości prowadzić mogły do zaburzenia pokoju, znacznie się zmniejszyły i coraz bardziej ustępują miejsca uspokojeniu, które umożliwia ludom poświęcić się swoim sprawom wewnętrznym, a mianowicie pielęgnowaniu ekonomicznych interesów i przez rozwój materyalnego dobrobytu dozwalają skompensować przynajmniej w pewnej mierze te ofiary, jakich przygotowania wojenne od nich wymagają. Nie podlega żadnej wątpliwości, iż to względne polepszenie się położenia zawdzięczyć należy temu, od szeregu lat istniejącemu sojuszowi, którym połączyła się nasza monarchia z Niemcami i Włochami, a którego celem jest utrzymanie pokoju.

Delegacya węgierska pojmowała zawsze w tym duchu alians potrójny. W tym duchu aprobowała ona i popierała opierającą się na tym aliansie politykę zagraniczną. Z uspokojeniem przyjmie też ona niewątpliwie do wiadomości, że ta jej interpretacya sojuszu odpowiada prawdzie, że po za tem przymierzem nie ukrywa się nic tajnego, że zawarte ono zostało dla celów czysto obronnych, dla zabezpieczenia interesowanych państw, i że nietylko na teraz, ale i na przyszłość może być źródłem uspokojenia. Jakkolwiek bowiem w traktacie zawartym na dłuższy szereg lat, nie można z góry opisać ściśle postanowień, dotyczących wszelkich przyszłych ewentualności, to jednak w tem, iż uczestnicy przymierza pozostają ze sobą w ciągłej przyjacielskiej styczności, że wiernie trzymają się ducha przymierza, i że niejako wżyli się w nie, leży rękojmia, iż przymierze to, wśród jakichkolwiek stosunków, odpowie najzupełniej swojemu pierwotnemu postanowieniu i swoim ostatecznym celom. Również spodziewamy się, że także to mocarstwo, które wprawdzie do trójprzymierza nie należy, ale dla sojuszu tego dotąd zawsze objawiało żywe sympatye, a mianowicie Anglia, mimo zaszłej tam zmiany rządu, także i pod sterem nowego gabinetu nie opuści tych dróg, jakich się dotąd trzymało w swojej polityce zagranicznej.

Szczególne znaczenie mają dla nas te stosunki, jakie istnieją między naszą monarchią a państwami oryentalnemi i z zadowoleniem możemy stwierdzić, iż ministerstwo spraw zagranicznych także i pod tym względem wiernie trzymało się zasad, pochwalonych wielokrotnie przez delegacyę węgierską, a mianowicie że dla naszej monarchii nie żądamy na Wschodzie żadnego rozszerzenia terytoryum, żadnego uprzywilejowanego stanowiska, lecz tylko kierujemy się wyłącznie pragnieniem i dążeniem, aby każdy z tamtejszych szczepów w duchu i pod ochroną traktatów rozwijał się samodzielnie, wzmacniał i także ekonomicznie rozkwitał.

Polityka ta tak ściśle złączona jest z interesem każdego z rzeczonych państw, że i my uznajemy za uzasadnioną nadzieję, wyrażoną przez ministra spraw zagranicznych, iż zaszła także w Serbii zmiana rządu nie wpłynie niekorzystnie na dotychczasowe między nami a temże państwem stosunki. Również podzielamy życzenie, aby w tych krajach sąsiednich polityczne stosunki jak najrychlej się ustaliły, co w pierwszej linii przyniosłoby korzyść samej Serbii.

Co się tyczy Rumunii, uważała komisya za swój obowiązek poruszyć te prądy, skierowane przeciw wewnętrznemu spokojowi naszej ojczyzny, których widownią niejednokrotnie była Rumunia, a które, jakkolwiek nie mogą przedstawiać dla nas poważnego niebezpieczeństwa, to jednak pozostają w rażącej sprzeczności z ową zasadą międzynarodowego prawa, wedle której także bez osobnego traktatu każde państwo ma obowiązek na swojem własnem terytoryum nie ścierpieć żadnego ruchu, skierowanego przeciw któremukolwiek państwu sąsiedniemu. Komisya chce chętnie wierzyć zapewnieniu ministra, iż rząd rumuński zachowuje pod tym względem zupełnie lojalne stanowisko, a także z zadowoleniem przyjęła do wiadomości dalsze oświadczenie ministra, iż przeciw wspomnianym ekscesom niejednokrotnie i nie bez skutku wnosił on reklamacye do rządu rumuńskiego. Ale mimo to nie uważała komisya za rzecz zbyteczną, zalecić sprawę tę ponownie uwadze ministra i wyrazić nadzieję, iż wspomnianych ruchów także na przyszłość śledzić on będzie starannie i chwyci się wszelkich, w jego mocy będących środków, aby położyć kres, tym dla nas przykrym agitacyom.

Co do spraw bułgarskich zaszła w ubiegłym roku tylko o tyle zmiana, iż z owego serdecznego przyjęcia, jakie znalazł Stambułow w Konstantynopolu, a także z niektórych innych faktów można wnosić o spotęgowaniu się życzliwości Porty względem Bułgaryi. Gdy jednak ta życzliwość stała się z innej strony przedmiotem niezadowolenia, przeto komisya tylko z szczerą radością przyjęła zapewnienie ministra, iż on zarówno Porcie, jak Bułgaryi doradzał zawsze, aby we własnym, dobrze zrozumianym interesie, możliwie dobre stosunki między sobą utrzymywały, a gdy Bułgarzy szanują sumiennie swój stosunek do zwierzchniej władzy, przeto wobec objawionej ze strony sułtana życzliwości dla tego księstwa nie można wątpić, iż obecne przyjazne usposobienie pozostanie także trwałem.

Gdy więc polityka naszego ministerstwa spraw zagranicznych w głównych kierunkach pozostała niezmienioną, a przy jej praktycznem przeprowadzaniu zachowaną była ta sama przezorność, ale także to delikatne poczucie godności i interesów monarchii, które od wielu lat spotykało się z uznaniem ze strony delegacyi węgierskiej, przeto wnosi komisya, aby przyjmując preliminarz budżetu na r. 1893, wyrażono ministrowi spraw zagranicznych uznanie i zaufanie.

Sprawozdanie i wniosek referenta przyjęto, a po wyrażeniu podziękowania ministrowi Kalnoky'emu, referentowi i przewodniczącemu komisyi, zamknięto posiedzenie.

Buda-Peszt 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej odpowiadał minister wojny na szereg zadanych sobie pytań. Między innemi na pytanie Ugrona, czy wojska techniczne zaopatrzone będą w karabiny repetierowe, odpowiedział minister, że nie jest to potrzebnem, gdyż wojska te używają broni przeważnie tylko dla własnej obrony. Na pytanie Rakovszky'ego, oświadczył minister, iż wkrótce już nastąpi w Peszcie utworzenie centralnego składu map instytutu geograficznego wojskowego.

Lekarz sztabu jeneralnego Dr Kraus daje wyjaśnienia co do przyszłych prawdopodobnych strat w wojnie z powodu nowej broni. Opierając się na fachowych opiniach, zaznacza, iż należy się spodziewać większej liczby zabitych, mniej ciężko rannych i więcej lekko rannych.

W odpowiedzi na dalsze pytania oświadczył minister, że czyni nieustanne starania, aby żołnierze otrzymywali strawę wieczorną. Dostarczone dotychczas przez węgierską fabrykę broni 4000 karabinów wykazały dostatecznie, że dalszej dostawy 50,000 karabinów ze zupełnym spokojem można oczekiwać. Czy fabryka podejmie się tak że dostaw dla zagranicy, to od niej samej zależy. Minister oświadcza dalej, że ani karabiny mannlicherowskie z 1888 r., ani karabiny repetierowe nie doznają przez użycie bezdymnego prochu żadnego uszkodzenia; potrzeba będzie tylko przeprowadzić drobne bardzo zmiany. Co do armat polowych, próby nie są jeszcze ukończone, atoli i tutaj nie będą istotne zmiany potrzebne.

Przewodniczący Hollan zaznacza, iż oświadczenia ministra wojny uspokoiły najzupełniej większość komisyi tak co do trwałości prochu bezdymnego, jak co do kontroli jego fabrykacyi, poczem przyjęto wszystkie odpowiednie tytuły budżetu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Berlin 17 października. Krąży pogłoska, że minister skarbu Miquel jest chory i łóżka nie opuszcza.

Paryż 17 października. *Journal des Débats*, omawiając *exposé* ministra Kalnoky'ego w delegacyi węgierskiej, zauważa, iż świadczy ono najwyraźniej o pokojowych tendencyach Austro-Węgier. Oświadczenia te przyczynią się do utrzymania pokojowego usposobienia, które na szczęście od pewnego czasu panuje w Europie.

Paryż 17 października. *Journal officiel* oznajmia, że dyrektor dla spraw handlu i konsulatów, Clavery, został w miejsce Ordęgi, który się podał do dymisyi, mianowany prezydentem francuskiej delegacyi w międzynarodowej komisyi dla oznaczenia granic w Pirenejach. Dyrektorem dla konsulatów został mianowany pełnomocny minister Hanoteaux.

Paryż 17 października. *Matin* donosi, że były rezydent na Madagaskarze, Bonpard, został mianowany posłem w Cetynii.

Mies 17 października. Przedwczoraj zapaliły się górne zabudowania szybu Sylvia kopalni węgla w Nürschau z nieznanej dotychczas przyczyny. Przy akcyi ratunkowej poniosło dwóch urzędników i 9 robotników mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia, atoli nikomu nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

Carmaux 17 października. Strejkujący robotnicy uchwalili na zgromadzeniu, podczas którego wiele gwałtownych mów wypowiedziano, porządek dzienny, według którego postanowiono po raz ostatni wezwać rząd do wystąpienia w obronie prawa powszechnego głosowania i Rzeczypospolitej.

Londyn 17 października. Pierwszy pułk gwardyi został przeniesiony z powodu niedawno zaszłego wypadku niesubordynacyi z Windsor do Shorncliffe.

Madryt 17 października. Królową-rejentkę, jak donoszą dzienniki, zastąpi przy chrzcie najmłodszej córki cesarza niemieckiego jedna z niemieckich księżniczek. Podczas gdy republikańskie dzienniki przyjęcie obowiązków matki chrzestnej uważają za fakt nie bez znaczenia, przeciwnie organa sfer ministeryalnych określają przyjęcie to, jako prosty akt grzeczności.

Sewilla 17 października. Według oficyalnego biuletynu, zachorował król na lekką febrę gastryczną.

Petersburg 17 października. W ministerstwie finansów wypracowano projekt rewizyi taryfy zbożowej, nad którym ma obradować komisya, złożona z przedstawicieli rządu, kolei, rolnictwa, handlu i przemysłu, a potem dopiero zostanie on przedłożony radzie państwa. Nowa taryfa prawdopodobnie zostanie zaprowadzoną od 1 października 1893.

Bukareszt 17 października. Król i następca tronu odjechali wczoraj popołudniu z Sinaia do Sigmaringen. Ministrowie towarzyszyli im na granicę kraju.

Ateny 17 października. Potwierdza się wiadomość, że rząd grecki z powodu zatargu z Rumunią postanowił zerwać z nią wszelkie stosunki dyplomatyczne. Poseł grecki otrzymał przedwczoraj od swego rządu rozkaz opuszczenia Bukaresztu, a zarazem wszyscy funkcyonaryusze konsulatu greckiego wyjadą. Opieka nad greckimi poddanymi została oddana zastępcom Rosyi.

Konstantynopol 17 października. Odpowiedź Porty na znaną notę rosyjską została wczoraj wysłana.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. L. Z. 5 złr., Światowid Smocze Skałki 2 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano pod lit. X. J. F. 4 złr., L. Z. 5 złr.

Na pomnik ś. p. Oskara Kolberga nadesłał Dr F. Szlachtowski 5 złr., St. Sękowski 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 75	Anglobanki	152 —
„ srebrna „	96 65	Uniony	243 —
„ 4% złota	115 05	Bankvereiny	1 4 50
„ 5% pap. nieop.	100 80	Akcye Länderbanku	224 30
Akcye Ban. Aus.-W.	986 —	„ kol. Kar. Lud.	215 10
„ kredytowe	312 40	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 55	„ „ połudn.	98 75
Napoleony	9 51½	Elbethale	225 —
Dukaty	5 68	Nordbahny	2792
Marki	58 70	Staatsbahny	289 12
5% Renta węg. pap.	100 35	Alpiny	63 70
4% „ „ złota	112 55	Akcye tytoniowe	176 50
Losy prem. węg.	145 50	Ruble	119 87
Losy tureckie	45 30		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 17 października.

Banknoty austr.	170 35	4% Listy likw. pol.	62 40
Krótki Wiedeń	170 10	Akc. kol. Kar. Lud.	91 75
Banknoty ros.	208 75	„ austr. kred.	165 50
5% Listy zast. pols.	64 80	Ultimo Ruble	203 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają po niskich cenach: bieliznę wełnianą systemu Prof. Jägera, kaftaniki, kalesony, skarpetki wełniane i bawełniane. (2288-2-10)

(2267)

Za spokój duszy ś. p.

ALEKSANDRA hr. BRANICKIEGO

byłego właściciela dóbr ziemskich Suchy i Ślemienia z przyległościami, fundatora kościoła parafial. w Tarnawie dolnej obok Suchy,

zmarłego 20 października 1878 r.,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w Tarnawie dolnej obok Suchy,

we czwartek 20 października b. r. o godz. 9 rano.

Française diplômée, enseignant le dessin, cherche à se placer. — S'adresser au bureau **Mme STÉPHANIE, Cracovie, Długa Nr. 7.** (2278-1-3)

Młocarnia czterokonna z kieratem i także z wialnią, w dobrym stanie, jest z powodu zmian gospodarczych tanio zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **zarząd dóbr w Zwierniku p. Pilzno.** (2277-1-10)

Kapitalista

poszukuje objęcia zyskownego interesu lub wspólnictwa przy przedsiębiorstwie. — Oferty pod liter. **H. 24494** przyjmują **Haasenstein & Vogler A. G., Breslau.** (2313)

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające**, i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (2237-1-10)

Konkurs.

W obrębie dóbr, pod zarządem podpisanej Administracyi pozostających, jest do obsadzenia:

1) **posada sekretarza głównego zarządu**, z pensyą roczną 1000 złr. oraz mieszkaniem i opałem w naturze;

2) **kilka miejsc gospodarczych praktykantów**, z płacą roczną 180 złr., oprócz wiktu i mieszkania z opałem.

Kandydaci na posadę sekretarza posiadać muszą ukończone studya prawnicze lub akademii technicznej, zupełną biegłość w językach: polskim i niemieckim w słowie i piśmie, tudzież dokładną wiadomość ustaw administracyjnych i manipulacyi biurowej — zaś ubiegający się o miejsce praktykanta gospodarczego, powinien wykazać się świadectwem ukończenia wyższej lub średniej szkoły agronomicznej.

Posada sekretarza nadaną będzie prowizorycznie z czasem próbnym do jednego roku.

Podania udokumentowane metryką chrztu oraz świadectwami odbytych studyów i praktyki, wnieść należy po **dzień 25go października 1892 r.** pod adresem: (2294-3 3)

Administracya dóbr
JW. Hr. Potockich w Krzeszowicach.

OGŁOSZENIE.

Nr. 6353. (2309 2 3)

Magistrat król. salin. miasta Bochni rozpisuje niniejszem **konkurs na obsadzić się mającą posadę sierżanta policyi miejskiej**, z płacą roczną 330 złr. i kompletnem umundurowaniem.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednego roku nastąpi stabilizacya.

Podania o nadanie tej posady, w których wykazać należy dotychczasowe zatrudnienie, wiek (nieprzekroczone 40 lat) — wnosić należy **do końca października 1892 r.**

Wysłużeni żandarmi lub podoficerowie wojskowi będą mieć pierwszeństwo.

Bochnia, d. 6 października 1892 r.

Burmistrz: *Dr. A. L. Serafiński.*

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca następujące

nowości:

Bouet Karol. Z życia wiejskiego proboszcza. Przekład Aliny Czeczott. Cena **90 cnt.**

Grabowski G. X. Czytania o cnocie posłuszeństwa. Cena **60 cnt.**

Jasiński Ig. X. Czy umiesz się spowiadać? Nauka o traktamencie pokuty, z dodatkiem o Komunii świętej. Cena **30 cnt.**

Scaranelli O. To czyń, a będziesz żył, czyli o niechybnych środkach dostąpienia zbawienia i doskonałości chrześciańskiej. Przekład **O. Prokopa,** Kapucyna. 2 tomy. Cena **2 złr. 85 cnt.** (2195-6-6)

Sekretarzyk (biurko)

starożytne, z lustrem — jest do sprzedania w **Księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** (2255-3-6)

Lekcyj języka rosyjskiego

udziela student Uniwersytetu, wychowany w Rosyi. Adres: Ul. Karmelicka L. 52, II. piętro. (2261-3-3)

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie,

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia **przy ulicy św. Tomasza L. 8, I. piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. Beauprè. — Godziny urzędowe: codziennie od godziny 10ej do 1ej, prócz niedziel i świąt. (2308-2-)

CHŁOPIEC

w wieku około lat 14tu, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako **praktykant w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie,** ul. Floryańska 3. Zamiejscowi władający język. niemiec. mają pierwszeństwo. (2265-2-3)

Wszelkie zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku przyjmuje **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** (2206-5-)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2096 2-)

Wszystkie powagi polecają jako

prezerwatywę przeciw cholerze

używanie wody do picia, i t. p. tylko w stanie przegotowanym.

Perfekcyjny szybkowar



D. R. P. Nr. 60615 patent. we wszyst. państwach, polecany i omawiany w wybit. pismach fachowych, **doprowadza 1 litr wody w kilku minutach zapomocą tylko 30 gram. spirytusu do warzenia.**

Do nabycia w Austr.-Węg. we wszyst. handlach żelaza i składach przyborów domow. i kuchen.

Źródło sprowadzania tylko dla hurtowników: Metallwaren-Fabrik **Balduin Heller's Söhne, Teplitz,** Böhmen. (2249 2-10)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syflis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1622 33-)

Przyrządy odwaniające

wszelkiego rodzaju

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI

dostarcza (2314-1-3)

Actien-Gesellschaft für Wasserleitungen, Gas- und Heizungsanlagen

Wien, I., Schwarzenbergstrasse 6.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 31270/I. (2342)

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że **Gmina miasta Krakowa ma do wynajęcia od dnia 1go listopada 1892 r.** w realności pod L. 17 dz. III. przy ul. Straszewskiego i Kapucyńskiej, obok kościoła Kapucyńskiego położonej, **budynek krytej ujeżdżalni,** obejmujący halę o 475°☐ powierzchni, tudzież szopę obok na placu ujeżdżalni położoną.

Budynek nadaje się bardzo korzystnie na ujeżdżalnię (szkoła jazdy konnej), na magazyny, składy i t. p., szopa zaś może służyć na przechowanie sprzętów i t. d.

Wynajem nastąpi drogą licytacyi ustnej i pisemnej, która się odbędzie **w poniedziałek dnia 24 października o godzinie 12 w południe, w Wydziale ekonomicznym Magistratu (ratusz, II. piętro od strony kościoła Franciszkańskiego).**

Cenę wywołania czynszu najmu ustanawia się na 1000 złr., poniżej której ujeżdżalnia wynajętą nie zostanie.

Utrzymujący się przy licytacyi obowiązany będzie, oprócz czynszu najmu, opłacać także za gminę miasta Krakowa od rocznej kwoty czynszu najmu wszelkie podatki, dodatki i opłaty rządowe, krajowe, gminne i t. p., jakie gminie m. Krakowa od rocznego czynszu najmu przypisane zostaną.

Oferty pisemne, zapieczętowane, opatrzone marką stemplową na 50 ct., składać można do chwili powyżej oznaczonego terminu na ręce Naczelnika Wydziału I.

Oferty te zostaną otwarte przez Komisyę licytacyjną w godzinie licytacyi, po przeprowadzeniu ustnej licytacyi.

W ofertach tych należy wyraźnie wypisać liczbą i literami kwotę rocznego czynszu najmu i podać dokładnie cel lub przedsiębiorstwo, na które ujeżdżalnię oferent nająć pragnie.

Oferty te winny być podpisane własnoręcznie przez oferenta i zawierać oświadczenie tegoż, że warunki licytacyjne są mu znane i że się na nie zgadza. Oferty spóźnione, lub nieczyniące zadość powyższym wymogom, mogą być nieprzyjęte.

Licytacya ustna odbędzie się w sposób przy podobnych licytacyach praktykowany.

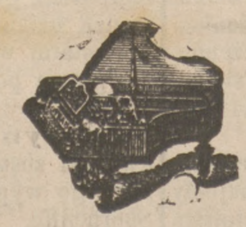
Oferenci ustni i pisemni winni są złożyć w kasie miejskiej wadyum w kwocie 200 złr. i z tego przed Komisyą licytacyjną się wykazać.

Utrzymujący się przy licytacyi obowiązany będzie uzupełnić wadyum do kwoty 500 złr., która zachowaną będzie w Kasie miejskiej jako kaucya dzierżawna.

Oferentów obowiązywać będzie ich deklaracya od chwili przyjęcia oferty przez Komisyę licytacyjną w dniu i godzinie licytacyi; zaś gminę m. Krakowa dopiero od dnia uchwały Rady miasta, zatwierdzającej wynik licytacyi.

Bliższe warunki najmu przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu, w godzinach urzędowych od godziny 11ej do 1ej w południe.

Kraków, dnia 13 października 1892 r.



FABRYKA ZAŁOŻONA 1850 ROKU.

GUSTAW HOFBAUER

FABRYKA FORTEPIANÓW

w Wiedniu, IX., Lichtensteinstrasse Nr. 76.

Mignony, fortepiany krótkie, pianina,

niezrównane w dźwięku, mechanice i trwałości.

Mierne ceny; przystępne warunki. (2242-2-20)

Główny skład herbaty L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse I. 41.

L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse 41



L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse 41

poleca: **herbatę karawanową** wprost z Rosyi sprowadzaną w oryginalnych paczkach po 1/1, 1/2, 1/4 i 1/8 funt.

Herbaty wyśmienite, a w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: **Familijnej złr. 2, Krasneńkij złr. 2·50, Chumnyj złr. 3, Aromatnyj złr. 3 cent. 50, Imperatorskij złr. 4, Bukietnyj złr. 4 ct. 50, Czornyj Liansin złr. 5 ct. 20, Atbornyj Liansin złr. 5 ct. 80.**

Tylko powyższym znakiem ochronnym zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu.

Do nabycia w składzie pierników: we **Lwowie, ulica Halicka Nr. 8;** w **Krakowie, Sukiennice;** w **Przemyślu, ul. Franciszkańska;** w **Jarosławiu, ul. Wola.**

Wszelkie zamówienia, choćby najdrobniejsze, proszę adresować do składu głównego: **L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse Nr. 41.**

Obszerne cenniki darmo i opłatnie. (2222-3-30)

M. LORENZ & SOHN.

SKŁAD

towarów nician., łokciow., krótkich, wełnian. i dziergan.

„ZUM MOHREN“

w Wiedniu, I., Bauernmarkt 18,

poleca swój obficie zaopatrzony handel najlepszej jakości



wyrobów krajowych i zagranicznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Za znakomite towary ręczy 60-letnie istnienie tej firmy. (2238-2-10)

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką.

Kandydat notaryalny,

do substytucyi zdolny, znajdzie zaraz umieszczenie w Biurze podpisanego pod bardzo korzystnemi warunkami.

STEFAN MEUS, c. k. Notaryusz (2306-2-2) **w Gorlicach.**

Rządca ekonomiczny

ze Szkoły Czernichowskiej, z 20-letnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa, żonaty, poszukuje posady w większym majątku od 1go stycznia 1893 r.

Zgłoszenia pod liter. **K. M.,** poczta **Borzęcin.** (2272-2-3)

UCZNIA poszukuje **Cukiernia Józefa Siermontowskiego w Tarnowie.** (2273-2-3)

Antoni Siedek

architekt i koncesyon. budowniczy,

mieszka obecnie

przy ul. Kolejowej L. I na parterze (róg ul. Lubicz). (2270-2-)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2271-2-40)

Nauczycielka Polka

z dobremi świadectwami z domów obywatelskich, mogąca udzielać wszystkich przedmiotów szkolnych oraz języka francuskiego i muzyki, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Zgłoszenia pod lit. **A. M. 102** poste restante Lubień Wielki koło Lwowa, lub Administracya „Czasu“ w Krakowie. (2301-2-4)

Ogrodnik, żonaty, młody, bez familii, Poznańczyk, obeznany gruntownie z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, z dobremi poleceniami, poszukuje posady od 1 stycznia 1893 r. — Oferty przyjmuje **L. Janiszewski, ogrod. handl., Gniezno (Posen) ul. Horna.** (2266 2 3)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego i Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera i Wiewiórskiego.* (2230-2-26)

Maurycy Sieber

rządownie upoważniony geometra cywilny, przeniósł **biuro** swoje przy ulicy **Sławkowskiej** L. 30 — **pod L. 16** (drugie piętro). (2252-3-3)

Zarząd kamienicy

lub większego domu

gotów jest objąć młody, energiczny mężczyzna, zajęty w jednej **z publicznych instytucyj.** Zapewnić może ewentualne podniesienie dochodów z domu i regularne wypłacanie tychże właścicielowi. — Adres **wskaże Administracya „Czasu.“** (2305-2-6)

!ZALICZKI!

Pełną wartość kursu udzielamy jako zaliczkę za

zwrotem jej w spłatach miesięcznych

na **losy, papiery wartościowe i t. d. i t. d.** na najtańsze odsetki.

Kantor wymiany Werner & Comp. w Wiedniu, I., Veräng. Wipplingerstrasse 39. (2240-5-5)

Zastawione już papiery wykupujemy i dajemy na nie odpowiednio wyższe zaliczki.

Pierwsza wiedeńska

MĄCZKA POŻYWCZA DLA DZIECI

firmy

F. Giacomelli w Wiedniu.

Sumienne matki spełnią zupełnie swój obowiązek, jeżeli swe niemowlęta **zawsze** i tylko mączką pożywną dla dzieci Giacomellego odżywiać będą. Jestto jedyny środek spożywczy bez krochmalu, odznaczony **złotym medalem,** wypróbowany i jaknajlepiej polecany przez lekarskie powagi. Mała puszka 45 ct., duża 80 ct. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach łakoci w Austryi i Węgrzech. — Należy żądać wyraźnie **Erstes Wiener Franz Giacomelli's Kindernährmehl.** (1498-27 30)

W Krakowie najlepsze mydło!

Doeringa mydło ze sową

jak wiadomo najłagodniejsze, najczystsze i najodpowiedniejsze mydło do

pielęgnowania skóry i piękności,

jest obecnie do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych, perfumeryach i handlach towarów kolonial.

Mydło to nadaje skórze młodociane świeże wyglądanie i zachowuje skórę aż do późnej starości

delikatną i gładką.

Mydło Doeringa jest **wyłącznie używanem** nietylko w najlepszych buduarach damskich, ale także prawie we wszystkich gospodarstwach domowych w Krakowie i okolicy, oraz używa go każdy, któremu zależy na tem, ażeby miał

piękną, zdrową i czystą skórę.

Ponieważ mydło Doeringa ze sową jest **tylko mydłem,** t. j. składa się tylko z tłuszczu i ługu, następnie nie zawiera szkła wodnego, sody, ani innych niepotrzebnych przymieszek, **przeto bardzo mało się zużytkowuje,** można je spotrzebować do ostatniej resztki, a jakkolwiek uznane jest jako najlepsze i dla skóry najodpowiedniejsze, mimo to jest

najtańszem mydłem toaletowem w świecie!

Każda sztuka **mydła Doeringa** musi mieć wygnieciony nasz znak ochronny, **sowę, dlatego** nazwa: **„mydło Doeringa ze sową.“**

Cena sztuki **30** centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au Bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, Porębski & Zimler. (1460-5-7)

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck 3.



PEREŁKI

Z DRZEWA

SANTALOWEGO

Przygotowane przez Dra *Clertana* według systemu który otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzężączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu A. CHAMPIGNY & Cie, sukcessorów i w głównych składach materyałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO.

W Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.

We Wiedniu u p. F. X.; PLEBAN; I, STEFANSPLATZ.

(1216-10-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: dla myśliwych kurtki, kamasze, patronierki, manierki, koszule flanelowe. (1983-7)